Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II | Warszawa, 10 lipca 1934 r. | Nr. 13

CZŁOWIEK W POLSCE

Cena egz. 60 gr.

Prenumerata kwartalnie w kraju zł. 3.— za granicą zł. 4.—

Ogłoszenia: za wiersz 1 mm. w tekście zł. 1.— za tekstem 60 gr.

Redakcja i Administracja Warszawa, Grójecka 45 m. 15

Telefon 9-40-17
Konto P. K. O. 28.399

Redaktor przyjmuje codz. od 5 — 7 Pop.

Wychodzi dwa razy w miesiącu

WIELKOŚCI!

Zbyt blisko jeszcze jesteśmy pracy prof. Curie i jego Małżonki zgasłej ostatnio prof. Marji Skłodowskiej-Curie, by zdać sobie sprawę z Ich wielkości, z niesłychanej doniosłości wyników ich badań. Nauka jeszcze gruntuje ich podstawy, jeszcze zestawia wnioski z tego płynące, jeszcze nie może sięgnąć po owoce. Jak Kopernik czekał na swego Kepplera — tak Ci, co promienie radu znaleźli, czekają na owego pomocniczego tytana, genjusza, który... Czy laik może, czy śmie poprostu wskazywać mu drogę?

I wtedy dopiero wielkość Marji Skłodowskiej-Curie, Która stała się bożyszczem całego świata cywilizowanego, Która odznaczona została najbardziej honorowemi tytułami przez wszystkie nieomal najsłynniejsze uczelnie, Która dwukrotnie osiągnęła pierwszeństwo wobec międzynarodowego jury, jakim jest Rada Fundacji Nobla, której podróże po świecie niejednokrotnie przyjmowały charakter niebywałych uroczystości — na spotkanie której wychodzili nie tylko najwybitniejsi uczeni, reprezentanci świątyń wiedzy, ale głowy państw, by pochylić czoła przed ogromem zasługi Ducha — wtedy dopiero wielkość Jej należycie oceniona zostanie.

Triumfem pracy było Jej życie — wielkim, ogromem tryumfu. Schylona nad retortą i rachunkiem, mozolnym, drobiazgowym, nieraz przeraźliwie nużącym, wykrywała to, cobyśmy może nieśmiało mikro - światem nazwali; w jakichś nieogarnienie małych cząsteczkach martwej materji odnajdywała olbrzymie zasoby ruchu, kolosalnego twórczego ruchu — rozpętywała tam żywioły potężne, na ujarzmienie których wznoszone są dziś całe warsztaty badawcze. Martwe minerały wskrzesały pod czarodziejską laską Jej genjuszu — Jej wiedzy.

I ciężko pomyśleć, że ten tryumfalny pochód został przerwany, że ustał.

Ale płynie zepchnięta przez Nią lawina wiedzy. Płynie, wzbierając i szerząc się i wzmagając moce człowieka, zasięg jego twórczej potęgi na chwałę, na wieczną pamięć, na wieczne życie Marji Skłodowskiej - Curie.

A wraz z głosami uczonych, co mieć Ją będą za swoją Patronkę, popłyną za Nią i głosy wdzięczności, tysiączne głosy tych, których zdobycze Jej wiedzy i Jej ofiarność wyleczyły i powróciły do zdrowia. Ci będą sławić serce Wielkiej Obywatelki.

PRAWO DLA WYDZIEDZICZONYCH[1])

NAWIĄZANIE

Rok rocznie publicznie zdaję sprawę z prac naszych. Wielka przytem nastręcza się trudność w tem, że czytelnicy tych sprawozdań nie zawsze, a właściwie bardzo rzadko, czytają je w ciągłości, jedno po drugiem. Tymczasem sprawozdania te stanowią jedną całość i obecne jest z kolei piątym rozdziałem tego samego, ciągle trwającego sprawozdania. Geneza naszej instytucji i pracy, jej ideowe założenia, główne zarysy działalności, charakterystyka tła, wreszcie, co najważniejsze, same metody pracy — wszystko to już było szczegółowo opisane w poprzednich latach, nie sposób tego tu powtarzać, i nowego czytelnika pozostaje z naciskiem odesłać do sprawozdań poprzednich. Zaznajomienie się jedynie z treścią tego, obecnego, sprawozdania — jest o tyle bez pożytku, że cały szereg myśli pozostanie dla czytelnika niezrozumiały.

UPADEK DUCHA I ZNIECHĘCENIE

Ogólne tło środowiska, w którem i nad którem pracujemy, w ostatnim roku powinno być scharakteryzowane w coraz to bardziej ponurych barwach. Sytuacja uległa znowu pogorszeniu. Nędza się pogłębiła, zaś praca była utrudniona. Nędza pogłębiła się zarówno z powodu przewlekającego się kryzysu, jak przedewszystkiem z powodu braku dostatecznych środków zaradczych. Uderzało w oczy na naszym odcinku pracy wyraźne przemęczenie i zniechęcenie społeczeństwa do walki ze zjawiskiem nietylko stałem, ale jakgdyby coraz bardziej się szerzącem. Poprzedniego roku już wypowiedziałem pogląd, że jesteśmy w stanie pełnej, otwartej i zaciekłej wojny z nędzą. Wojna ta przybrała charakter przewlekły, pozycyjny. Poszczególne jej momenty utraciły swą pierwotną malowniczość i romantyzm, wyniki jej i zwycięstwa pozornie giną w otchłani coraz to nowych postępów nędzy. Toteż obserwowaliśmy w pierwszym rzędzie dwa nierozłączne ze sobą zjawiska — upadek ducha i nadziei wśród ludzi nędzą dotkniętych oraz zniechęcenie i chęć zejścia zagadnieniu z drogi wśród tych, którzy z nędzą się stykają i o jej sprawach decydują. Nie chcąc być gołosłownym, roztoczę przed czytelnikiem obraz naszej pracy z tego punktu oświetlony.

WALKA PRZECIW EKSMISJOM

Zacznijmy od sądu i spraw, które on decyduje. Zagadnienie mieszkaniowe. Ustawodawca ponownie zarówno w zimie 1933 — 34, jak w nadchodzącym okresie letnim rozstrzygnął zagadnienie przez stosowanie tego samego, co dotychczas, moratorjum. Nie jest to, jak już pisałem, rozwiązanie najszczęśliwsze. Zwłaszcza pogorszyła sytuację ciągła zagadkowa lakoniczność tekstu ustawy. Powiedziane jest, że eksmisyj z jedno i dwupokojowych lokali się nie wykonuje o ile ktoś jest bezrobotny, i kropka. Tymczasem sądy pojmują ten przepis, powiedzmy sobie w sposób delikatny, dość oryginalnie. Żeby ten oryginalny pogląd należycie pojąć, trzeba zważyć tą atmosferę, w której rozprawy sądowe w sprawie uchwalenia moratorjum się odbywają. Więc stają przeciwko sobie dwie strony: jedna — to petenci, — słabi, wyniszczeni długotrwałem bezrobociem, ciemni, zupełnie nie poinformowani o swych prawach i obowiązkach, nie umiejący zachować się przed sądem i absolutnie, ale to absolutnie, bezbronni. Druga — agresywna, ekonomicznie silniejsza, doskonale reprezentowana i napastliwa tak, jak to tylko można sobie wyobrazić.

SYMULANCI

W tych warunkach odbywa się walka, w której w każdym indywidualnym wypadku, jednej stronie idzie o swój, zresztą najsłuszniejszy w świecie dochód, drugiej, dosłownie jeśli nie o własne, to o życie swych dzieci. Sprawa sprowadza się do zagadnienia, czy pozwany jest bezrobotny. Adwokaci właścicieli nieruchomości ukuli bardzo barwny termin: bezrobotny w zrozumieniu ustawy o ochronie „lokatorów". Okazało się i w naszej praktyce i w innych sprawach, że takich bezrobotnych wogóle niema! Zdaniem moich przeciwników nie reprezentowałem w okresie sprawozdawczym nikogo, jak tylko symulantów. Bodajby to symulantów, ale w dodatku symulantów złej woli. Wszyscy petenci — byli to, jak przedstawiano, ludzie zamożni, którzy wykorzystać chcieli bieżący moment. Co jest w tem wszystkiem najciekawsze to to, że twierdzenia te były popierane dowodami.

WŁADZA DOZORCY

Pierwszy taki dowód przynoszą dozorcy domów. Nigdy, za najczarniejszych godzin panowania Aleksandra III w głębi Rosji — „dwornicy" rosyjscy nie mieli nawet cienia takiej władzy nad mieszkańcami swych podwórzy, jaką uzyskali w tej chwili dozorcy w Warszawie nad nędzarzami. Dozorca wzrósł do potęgi czynnika społecznego, więcej — władzy społecznej! Codziennie, we wszystkich sądach grodzkich odbywa się masowe przesłuchiwanie dozorców na temat zamożności i poziomu życia lokatorów ich domów. Dowodem zatrudnienia bezrobotnego jest stałe twierdzenie dozorcy, że petent codziennie o tej samej porze wychodzi z domu i o tej samej porze przychodzi, w innym wypadku, że miał buty powalane wapnem, że widziano go z drabinką w ręku, w innym poprostu mówi dozorca: „tak źle nie mają". Był wypadek, że jeden sąd grodzki w Warszawie przesłuchał w charakterze świadka w naszej sprawie kilkunastoletniego syna dozorcy który bawił się na podwórzu z dwunastoletnim synem naszego klienta. Sędzia zapytał tego świadka: „czy Tadzio nie mówił, czy ojciec jego ma pracę?". Nie dość że dozorców się przesłuchuje na okoliczności których oni znać nie mogą i w których ocenianiu są niekompetentni ale często im się daje wiarę. Są sędziowie, którzy z reguły z urzędu, z własnej inicjatywy przesłuchują dozorców.

Dozorcy nie wyczerpują kategorji dowodów

---

[1]) Sprawozdanie Kierownika Poradni Prawniczej Sekcji Pomocy Matce i Dziecku Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

przeciw bezrobotnym. Zawsze jeszcze są świadkowie zpośród lokatorów. Każda sprzeczka podwórzowa, słówko głupie, samochwalcze lub nierozważne, — wszystko w rezultacie sprowadza do sądu świadka, który zawzięcie świadczy o zatrudnieniu i bogactwie bezrobotnego. Podkreślam tu z całym naciskiem, że to, co tu opisałem posiada charakter zjawiska masowego, które zalewa wprost swą potęgą salę sądową.

WBREW USTAWIE

Temu przeciwstawiamy dwa rodzaje dowodów: 1) świadectwa urzędu pośrednictwa pracy, względnie obecnie Funduszu Pracy. Ze stanowiska ustawy ten dokument powinien rozstrzygnąć sprawę. Ze stanowiska ustawy nie wolno ani mu nie dać wiary, ani obalać go zeznaniami świadków (art. 262 i nast. Kod. Post. Cyw.). Jednakże, jak widzimy, sądy z tem absolutnie się nie liczą i powszechnie z wyjątkiem jedynie, i to przez jakiś tylko czas 16 oddz. Sądu Grodzkiego, wszędzie wbrew ustawie dopuszczają dowód ze świadków i to jeszcze jakich świadków!

WBREW MYŚLI SPOŁECZNEJ

2) Mamy i my świadków. Są to nasze opiekunki, funkcjonarjusze nasi zawodowi z odpowiedniem wykształceniem, przygotowaniem, społeczną praktyką, które zeznają przed sądem całą bezlitosną i brutalną prawdę. Nie są one jednak często w stanie wytrzymać konkurencji z dozorcami. Tak jest dlatego, że stosunek sądów do nas i do naszej pracy zmienił się. Na początku, kiedy nasze ukazanie się w sądzie należało do wyjątków, a sami przez się byliśmy na gruncie warszawskim czemś egzotycznem to jeszcze spotykaliśmy się czasem z tym wyjątkowym stosunkiem do nas, o którym pisałem w mojem pierwszem sprawozdaniu. Od tamtego jednak czasu rozszerzyliśmy wielokrotnie naszą pracę w sądach i jesteśmy tam zjawiskiem codziennem, do którego nie tylko wszyscy już zdążyli się przyzwyczaić, ale które nieraz drażni i przeszkadza. Sądy śpieszą, one nie lubią długo rozpoznawać sprawy, zwłaszcza, gdy czasami jednego dnia trzeba rozpoznać ich 50. Czy można tu serjo mówić o poważnym stosunku do poszczególnej sprawy, o zindywidualizowaniu jej? Tymczasem wprowadzenie opiekunki w charakterze świadka właśnie do tego zmierza i przymusza. Sprawa i sytuacja w jej przedstawieniu nieraz przybiera postać dokuczliwą, wymagającą do siebie poważnego stosunku, decyzji przemyślanych, odpowiedzialnych pod względem społecznym. Wszystko to jest przyczyną, że w nas czasami sędziowie widzą gości uciążliwych, których nie wolno wyprosić za drzwi, ale którzy mało sprawiają przyjemności. Dawano to tu i owdzie odczuć opiekunkom i tylko ich hart społeczny pozwolił im to znieść z godnością i należytym spokojem. Niemało tu przyczyniają się do pogłębienia niechęci do naszego systemu obrony i, nie wszyscy wprawdzie, ale liczni nasi przeciwnicy, którzy z reguły starają się albo poniżyć nasz personel, przez stałe pogardliwe wyrażanie się o naszych opiekunkach: „jakaś Pani", o naszym Komitecie: „jakiś komitet".

BRAK UŚWIADOMIENIA SPOŁECZNEGO

Sądy z reguły dopuszczały, taki ton i wyrazy, przyczem nie bez zdziwienia tu podniosę, że sposób ten stosowali i adwokaci gminy m. Warszawy, kiedy gmina występowała przed sądem w charakterze powódki eksmitującej nędzarzy. Jest jeszcze i inny chwyt przeciwko nam stosowany — to wyrozumiałe przedstawienie nas sądom jako dobrych głupców, ludzi o dobrem sercu, ale zupełnie nieznających się na rzeczy.

Te wszystkie argumenty znajdują łatwy dostęp do świadomości sędziów, a to z dwóch powodów. Pierwszy — to wogóle niewielkie wyrobienie społeczne naszych sędziów, którzy nie znają w masie pracy organizacyj społecznych, zwłaszcza tak nowoczesnych jak Sekcja Pomocy Matce i Dziecku, Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej kiedy Sędziowie i to Sądu Okręgowego wyrażali poglądy, że płatny charakter pracy opiekunek jest jakgdyby ich dyskwalifikacją, o poszczególnej sprawie eksmisyjnej wyrażono się, że jest to sprawa błaha; do jakiego stopnia sędziowie w masie nie orjentują się w sytuacji świadczy naprzfakt częsty bardzo, że sędziowie nakłaniają naszych klientów do zawierania w sądzie układów z gospodarzami. Ze stanowiska sytuacji na terenie, takie układy dla nędzarzy są literalnie samobójstwem, mimo to często sędziowie do takich układów namawiają, a nasze sprzeciwy powodują irytację. Tymczasem o jakim układzie może mówić nędzarz, który absolutnie nie może zaciągnąć żadnego zobowiązania nie tylko na najbliższe dnie, ale poprostu na najbliższe godziny?

WBREW LOGICE

Tu trzeba podkreślić, że do nikogo sędziowie nie stosują tak ostro i rygorystycznie wymogów prawa, jak do naszych klientów - nędzarzy. Służę przykładem. Klient nasz, niejaki S. D., został wyrokiem sądowym skazany na zapłatę komornego, przyczem żądanie eksmisji zostało oddalone. W tej sytuacji D. płacił dalej bieżące komorne, zaś dług z wyroku pozostawił do egzekucji. Wytoczono nową sprawę o eksmisję, przyczem twierdzono, że zapłaty dokonane po wyroku powinny być zarachowane na poczet należności z Wyroku a nie na komorne. Broniłem D. artykułem 1256 Kod. Cyw., który mówi, że wypłata powinna być zarachowana na zaspokojenie tego długu, w którego zaspokojeniu dłużnik miał „wówczas największy interes". W drugiej instancji na rozprawie powstał djalog pomiędzy przewodniczącym kompletu i mną na temat, w czem był największy interes D., czy w zapłacie wyroku, który zagrażał mu egzekucją, czy bieżącego komornego, którego niepłacenie zagrażało eksmisją?!

Przewodniczący kompletu wyraził pogląd, że zarachować trzeba na wyrok — tu bowiem jest większy interes, bowiem wyrok już jest *i od sumy już biegną* procenty, zaś eksmisja dopiero ma być *w przyszłości* wyrzeczona!

SABOTAŻ

Drugi powód takiego stosunku sędziów do spraw eksmisyjnych — wypływający częściowo z pierwszego — to ich wogóle negatywny stosu-

nek do moratorjum mieszkaniowego. Rzecz ta nie może pozostać bez szczerego omówienia. Moratorjum w sądzie i wśród adwokatów jest niepopularne.

Najlepiej ten pogląd i nastrój wyraził adwokat Miedzianowski w artykule w Palestrze „Prawo i doły społeczne". Moratorjum mieszkaniowe jest tam nazwane przepisem radykalnym, a więc sędzia, zdaniem autora, powinien stosować ten przepis ostrożnie i tylko w wyjątkowych wypadkach. Cóż to jest? — To jest sabotaż ustawy! Jeżeli sędzia widzi i rozumie, że ustawodawca wydał przepis radykalny, to nie tylko nie ma sędzia prawa stosować go inaczej niż chciał ustawodawca, ale odwrotnie, jeśli ustawodawca wydał przepis radykalny, to poto, by sędzia właśnie ten radykalny przepis radykalnie stosował. Motywy ustawodawcze do moratorjum mieszkaniowego wyraźnie mówią, że ustawodawcy chodzi o nic innego, jak właśnie o masowe stosowanie tego przepisu, a to ze względu na bezpieczeństwo Państwa. Tymczasem sądy uczyniły masowo coś wręcz przeciwnego: masowo stosuje się moratorjum w sądzie na okres krótszy niż nakazuje ustawa. Jakiem prawem tak się dzieje i dlaczego? Żaden z sędziów, który taką decyzję wydał — nie potrafi jej uzasadnić publicznie, a jeden z sędziów powiedział na rozprawie, że czyni tak dlatego, żeby petent płacił, bo inaczej, to płacić nie będzie (w dodatku powiedziano to z okazji sprawy gdzie wyjątkowa, wypłacalność naszego klienta była bez zarzutu).

Stale przy udzielaniu moratorjum rozważa się okres zaległości — przyczem dłuższa zaległość spotyka się często z odmową moratorjum. Czy to nie tragiczne: kto jest w większej nędzy — ten właśnie jest eksmitowany?

To jeszcze nie wszystko. Wydziały Odwolawcze Sądu Okręgowego, zwłaszcza VII zajęły już od dwóch lat stanowisko zupełnie nieprzejednane. Przepis 11 art. o ochr. lokatorów o nędzy wyjątkowej poprostu zwyczajnie się nie stosuje (patrz mój artykuł w Nr. 8 za rok 1934, „Człowieka w Polsce") i to, co serce nieraz zwycięży mimo wszystko w I instancji — przepada w drugiej.

W tych warunkach nędzarz i jego obrona znajdują się w sądzie w sytuacji ciężkiej. Otrzymać moratorjum mieszkaniowe jest nieraz trudniej, niż przejść do raju Mahometa, dokąd, jak wiadomo, droga wiedzie po ostrzu noża, zawieszonego nad przepaścią. Najmniejszy drobiazg i człowiek zginął: jakiś świadek coś powiedział, coś nie tak napisano w świadectwie ubóstwa (a jakże często to bywa! świadectwo ubóstwa, to także osobna karta w martyrologji bezrobotnego), nieostrożnie wypity kieliszek wódki, powiedzienie nierozważne, — wszystko może stać się przyczyną eksmisji!

Czytelnik powinien sam już sobie wyobrazić, jaki bezmiar cierpienia ludzkiego stoi za plecami obrońców nędzarzy i to cierpienia nie tylko fizycznego ,ale i moralnego.

APELUJEMY

Toteż było dla nas rzeczą jasną, że obrona powinna być prowadzoną nie tylko w sądzie, ale i przez oddziałanie na opinję publiczną, która powinna wiedzieć, jak rzeczy stoją. W tym stanie rzeczy przed Sekcją Pomocy Matce i Dziecku stanęło zadanie odpowiedniej informacji. Rozwiązywaliśmy to zadanie przez dążenie do coraz to większego skonsolidowania naszego zespołu, do pogłębienia jego wiedzy i siły odpornej.

Mimo wszystko udało się nam i w roku bieżącym prowadzić pracę naszą w ten sposób, aby proces sądowy był w niej tylko epizodem. Broniliśmy w pierwszym rzędzie ludzi dobrze nam znanych, na których wpływ mieliśmy najczęściej zdecydowany. Dowodem tego wpływu naszego niech będzie stosunek naszych podopiecznych do zapłaty komornego, a w pierwszym rzędzie do pracy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZAROBKOWANIA

Każdy bezrobotny w Polsce ma sposobność jakiegokolwiek dorywczego zarobku. W opisanych wyżej warunkach, taki dorywczy zarobek, jest to rzeczą paradoksalną, ale jednak może być niebezpieczny dla bezrobotnego. Wysokość tego zarobku żadna, albo minimalna, zaś skutki prawnicze mogą się w donioslości swej okazać wprost nieobliczalne. Kilkudniowa praca — odpowiednio przez dozorcę i życzliwych sąsiadów przedstawiona, odpowiednio przez sąd oceniona, może stać się powodem cofnięcia lub odmowy moratorjum mieszkaniowego! Więc czy nie lepiej takiej pracy nie przyjąć wcale? I jednak stale nasi klienci zwracali się do nas z tem pytaniem i nie było wypadku, aby po rozmowie powstrzymano się, chociażby od najbardziej dorywczej pracy. Ale zato był wypadek, że bezrobotny otrzymał pracę w dniu, kiedy sąd rozpoznawał jego prośbę o moratorjum. O g. 7 r. ten człowiek zaczął pracować, o godz. 9 rano tego samego dnia sąd uznał, że ponieważ on pracę już posiada, należy mu odmówić wstrzymania wykonania eksmisji.

WYZYSK POPARTY PRZEZ SĄD!

Natomiast dużą trudność sprawiała nam tendencja do nadmiernego wyzysku bezrobotnych. Więc zdarzyło się kilkakrotnie, że właściciele domów proponowali bezrobotnym lokatorom częściowe odrobienie komornego pracą przy remoncie lub budowie. Ale stale ofiarowywano jedynie stawkę, przyjętą na robotach publicznych, która jak wiadomo, jest znacznie niższa od zarobków pracowników budowlanych. Lecz nawet i tę zapłatę ofiarowywano w gotówce tylko 1 zł. dziennie, zaś całą resztę miano potrącić za zaległość. Co było czynić w takich wypadkach? Polecałem i takie warunki przyjmować, lecz z dużą słusznością wskazywano mi, że odżywienie tylko samego robotnika budowlanego w okresie jego pracy, — kosztować powinno więcej niż 1 zł. dziennie. Czasami klienci nasi powstrzymywali się od przyjmowania takich warunków, zwłaszcza jeżeli jednocześnie mogli mieć jakikolwiek inny zarobek dorywczy. W jednym wypadku rodzinie takiej sąd odmówił moratorjum.

Czytelnik mego sprawozdania widzi, że całe życie rodziny bezrobotnej skoncentrowało się, jedynie dokoła mieszkania. Zaległość wzrasta, uzyskanie nowego mieszkania staje się niemożliwością. Kurs i praktyka sądów coraz to stają się ostrzejsze. Wypadało przeciwstawiać grożącemu niebezpieczeństwu coraz to większą spoistość wewnętrzną. Liczne rodziny rozwinęły w tym okresie zupełnie zdumiewającą siłę woli i hart w walce z nieszczęściem. Niestety, często to było bez skutku a nawet bez uznania.

Brakuje całkiem zwyczajnie słów dla poinformowania społeczeństwa w sposób istotnie dokładny o trudnościach i bezmiarze niedoli bezrobotnych coraz bardziej przez kryzys dotkniętych.

NASTROJE I ORGANIZACJE

Muszę jeszcze i to powiedzieć, że i w tym okresie nie stwierdziłem nastrojów antypaństwowych. Masa wśród której pracujemy, oczywiście jak zawsze stanowi materjał łatwopalny, jednakże o wiele łatwiej jest zapalić ją przez płomienie miłości do państwa, niż przez płomienie nienawiści do Niego. Masa, o której mowa, jest niezorganizowana, a sama nędza i w przyszłości, zdaniem mojem nie powinna być podstawą organizacyjną. To też metody pracy wśród bezrobotnych, i to z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie zagadnień organizacyjnych, powinne być jednym z najaktualniejszych zagadnień naszej społecznej współczesności. Skoordynowana organizacja pomocy społecznej powinna nietylko wyprzedzić w czasie organizacje, które z dołu na platformie nędzy powstać samorzutnie mogą, lecz musi stać się zarówno wyrazicielem interesu społecznego, jak i światopoglądu społeczeństwa. Trzeba raz wreszcie zrozumieć, że nędza zwalczoną zostanie tylko wówczas, kiedy dane środowisko społeczne zobaczyło w zagadnieniu nędzy i jej zwalczaniu nie tylko interes ekonomiczny i bezpieczeństwa, ale w pierwszym rzędzie własny interes moralny! Dopóki tak nie jest, wszystkie rachunki zawiodą i wszystkie środki okażą się niewystarczające. Ludziom będącym w nędzy w Polsce brakuje w stopniu dotkliwym serca ludzkiego, serca, oczywiście ze wszystkimi tego skutkami i konsekwencjami.

PRAWO DZIECKA

W roku prawozdawczym znacznie się rozszerzyło nasze pole działalności w kierunku zdobycia alimentów dla dzieci nieślubnych. Jest rzeczą jasną, że również i to zagadnienie jest zagadnieniem wybitnie moralnem. Ojcowie powinni na równi z matkami, nieść obowiązek wychowania dziecka. Obowiązek ten nieda się wykonać dobrze i poprawnie inaczej, jak przez stworzenie dziecku właściwego i normalnego ogniska domowego. To też do tego właśnie dążyłem w roku sprawozdawczym. Wyrok alimentarny był tylko narzędziem materjalnem. I miał on duże znaczenie. Mamy szereg wypadków, że ojcowie nieślubni, skazani wyrokiem sądowym na utrzymywanie swych dzieci nieślubnych zawierali z ich matkami małżeństwo. Smutne są początki związku którego genezę stanowi wyrok sądowy. Wyrok uniemożliwiający takiemu ojcu założenie innego ogniska. Jednakże i taki dom jest w interesie dziecka. Prowadziłem akcję małżeńską sam i przy pomocy opiekunek.

AKCJA SĄDOWA

Jednocześnie z całą energją prowadzoną była akcja sądowa. Ta ostatnia była tak ciężką i trudną, jak tylko można sobie wyobrazić. Matki, nasze klientki, — są to kobiety o często najniższym poziomie umysłowym, a czasami i moralnym, ojcowie.... o tych ojcach warto szczegółowo pomówić. Rozumiem, że ojcowie pozwani do sądu o alimenta, już przez to samo, że dopuścili do sprawy sądowej, dali świadectwo sami sobie moralności najniższej. Jednakże można sobie wyobrazić walkę i o podwyższenie tego najniższego poziomu. To bowiem, co się w tej dziedzinie rozgrywa, naprawdę powinno być przez opinję publiczną przerwane niewłocznie.

ORGJA HAŃBY

Co jest najgorsze, to niegodny sposób obrony przez tych ojców wybierany, przez ich pełnomocników akceptowany i przez sądy dopuszczany, dopuszczany, notabene, jak myślę, wbrew prawu. Obrona ta polega na tem, że pozwany nie zaprzecza, że utrzymywał stosunki seksualne z matką dziecka, ale zasłania się tem, że jeszcze inni mężczyźni także byli jej kochankami. Pomińmy cały brud takiej obrony. Jest ona wstrętna już w samem założeniu. Ale jest ona pozbawioną i wszelkiego sensu. Prawo nasze takiej obrony nie zna. A teraz przyjrzyjmy się jej od strony logiki.

GENEZA OBOWIĄZKU

Za co płaci pozwany ojciec? Przecież nie za zapłodnienie. Dlatego nie za zapłodnienie, że wogóle akt ten jest zupełnie nieuchwytny nie tylko dla sądu ale nawet dla przyrodnika. Nigdy i nigdzie prawo nie stało na takiem stanowisku. W związku małżeńskim obowiązek alimentacji dzieci wypływa z samego aktu małżeństwa, a nigdy ani ze stosunków seksualnych lub faktu poczęcia dzieci żony przez jej ślubnego małżonka. To jasne.

I oto ni z tego, ni z owego, przy stosunku seksualnym nieślubnym ojciec ma mieć obowiązek alimentacji tylko wtedy, gdy matka udowodni, że on dokonał zapłodnienia! I gorzej — wystarcza, by on udowodnił, że mógł dokonać w tym samym czasie zapłodnienie inny mężczyzna, — i dziecko jest bez ojca! Dochodzimy do tego, że naprzykład, jeżeli kobietę zgwałciło naraz kilku mężczyzn — dziecko ma pozostać bez alimentów.

TO NIE ŻART NIESMACZNY

Ostateczna konsekwencja tego galimatjasu polegaćby miała na tem, że dzieci cnotliwych kobiet będą utrzymywane przez właściwych ojców, niecnotliwych przez opiekę społeczną. A przecież to wszystko nie są niesmaczne żarty ale najprawdziwsza rzeczywistość. Ojcowie z taką obroną do sądu przychodzą, ich obrońcy z entuzjazmem podtrzymują to stanowisko, a sądy to wszystko rozpoznają.

Nie było wypadku, aby sąd odmówił przesłuchania świadków na tego rodzaju okoliczności.

SĄD NIEDOROSŁY

Wogóle Sądy Grodzkie, którym ustawodawca przekazał rozpoznanie wszystkich spraw o alimenty dzieci nieślubnych nie mogą sobie dać rady z takiem zadaniem. Zdawałoby się, że Sądy Grodzkie — t. zn. instancja najniższa — będą dumne z okazanego im przez polskiego ustawodawcę zaufania, że sprawy te staną się przedmiotem specjalnie wytężonej uwagi ze strony sędziów tak często młodych, po których możnaby się spodziewać zapału dla takich odpowiedzialnych i subtelnych zadań.

I oto jest wręcz przeciwnie. Sądy raczej są niechętne tego rodzaju sprawom. Daje się odczuć w tem miejscu przemęczenie sędziów. Skłonni oni są zająć w tych sprawach chłodno - kosmiczne stanowisko, zupełnie pomijając stronę społeczną zagadnienia. I tu znowu mały stopień uspołecznienia naszych sądów mocno daje się we znaki.

Mieliśmy nadzieję, że instytucja przesłuchania stron wniesie dużo na obronę praw dziecka. Jednak sądy często wolą zaprzysięgać pozwanych.

TRUDNE SUKCESY

W tych wszystkich warunkach akcja alimentarna była bardzo trudną. W każdej sprawie mieliśmy zwykle po kilka terminów. Z 17 ukończonych w okresie sprawozdawczym spraw mimo wszystko wygraliśmy 15. Inna rzecz, że często po takiej wygranej zaczyna się gehenna egzekucyjna, często dużo gorsza i bardziej ubliżająca niż sądowa.

DO OPINJI PUBLICZNEJ

W sprawach tych konieczną jest dla nas pomoc całego społeczeństwa. Wśród inteligentnych ludzi w całem tem zagadnieniu nie może być dwóch obozów. Ojcowie, uchylający się od swych minimalnych obowiązków powinni być potępieni przez całą opinję wszystkich kierunków i wszystkich środowisk, sędziowie powinni być dokładnie poinformowani o zdaniu w tej sprawie intelektualnych sfer polskiego społeczeństwa.

Nic tak nie może tej sprawie przysłużyć się, jak szeroka publiczna dyskusja. Jednakże to jest charakterystyczne, że pomimo, że tyle lat już do tej dyskusji zapraszamy, przeciwnicy nasi nie dotrzymują pola.

BIERNOŚĆ I JEJ ŁAMANIE

Jak widać z tegorocznego mego sprawozdania — walka z nędzą odbywa się w pierwszym rzędzie dookoła metody pomocy społecznej z jednej strony, dookoła nastawienia pracowników społecznych i całego społeczeństwa w stosunku do zagadnienia nędzy — z drugiej.

Zdając sobie z tego sprawę, rozszerzaliśmy naszą pracę propagandową. Wygłosiłem w tym roku odczyty o ideowych założeniach naszej pracy przed audytorjum, złożonem z pracowników społecznych we Lwowie, Lublinie, Gdyni, Krakowie i Łodzi. Wszędzie poza życzliwem przyjęciem gościa przez gospodarzy, w dyskusji przebijała nieśmiałość. Uważano za rzecz należącą do zakresu pięknych, ale jedynie marzeń, — możliwość spojrzenia prawdzie prosto w oczy, przeciwstawienie się nędzy i złości ludzkiej prosto oko w oko, jak to czynimy w pracach naszych. Powszechnie uskarżano się na brak materjalnej możliwości rozwinięcia prawidłowej wszechstronnej akcji społecznej. Była skłonność do określania naszego miejsca w dzisiejszej polskiej rzeczywistości, jako wyspy szczęśliwości egzotycznej i poetyckiej. Trzeba przyznać, że aczkolwiek zdania takie nieraz pochodziły od naszych przyjaciół — to jednak w gruncie rzeczy taksamo mówią i myślą nasi najniebezpieczniejsi świadomi i nieświadomi wrogowie. Praca naszej Sekcji i działu prawniczego jest zwykłym szarym dniem fachowej rzeczywistości w pracy społecznej i niczem więcej. Im mniej nas będą uważać za idealistów, im łatwiej i prędzej będą zdążali w jedną z nami stronę, tem bliżsi będziemy naszego celu wspólnego zwalczenia nędzy materjalnej i moralnej.

Michał Orzęcki
Adwokat

O dziecko nieślubne

Praktyka stwierdza, że działalność społeczno-prawnicza nie może się obywać bez pomocy opiekuńczej. Konieczność ta okazała się już w obronie przed eksmisją. Rok ubiegły dał nam obfite doświadczenia w jeszcze trudniejszej dziedzinie procesów o alimenty. Oprócz matek nieślubnych, zgłaszających się bezpośrednio do Sekcji Pomocy Matce i Dziecku, mieliśmy pod swoją opieką matki z Zakładu im. ks. Baudouin'a, których sprawy przekazał Sekcji Magistrat. Raz w tygodniu Kierownik Działu Opieki Prawniczej z opiekunką badał i przyjmował matki w Zakładzie Wychowawczym, prowadzonym przez miasto. Matki, które opuściły Zakład (przebywają tam od 3 do 9 miesięcy), zgłaszają się do najbliższego Ośrodka Sekcji.

MATKI

Olbrzymia większość tych kobiet, to służące, element o niskim poziomie intelektualnym, ginące z nędzy i bezbronności, zupełnie nieprzygotowane do podejmowania sprawy sądowej. Nieliczne tylko umieją czytać i pisać, wiele nie zna daty urodzenia własnego dziecka, nazwiska ojca, nie umie powiedzieć jaki obecnie dzień, miesiąc, rok. Są pomiędzy niemi zawiedzione w miłości, które po opuszczeniu przez ukochanego mężczyznę przez pamięć o nim kochają dziecko i usiłują zatrzymać je przy sobie. Dla większości jednak dziecko jest niepożądanym owocem dorywczych stosunków z przelotnymi znajomymi w bramie, piwnicy, na schodach, w polu. Inne uległy chlebodawcom lub ich synom pod groźbą utraty pracy. Wiele z nich poprostu nie rozumiało skutków współżycia z mężczyzną i dopiero w 6-ym a nawet w 7-ym miesiącu ciąży spostrzegają zmiany fizjologiczne. Inne przez uległość chcą do siebie przywiązać mężczyznę i zdobyć męża. Mężczyźni chętnie obiecują małżeństwo, póki kobieta nie poczuje się matką. Wtedy następuje zerwanie, ojciec znika bezpowrotnie. Dla takiej skrzywdzonej, udręczonej kobiety Sekcja jest jedyną przystanią.

KĄTEM

Warunki, w jakich żyją matki ze swemi nieślubnemi dziećmi, to otchłań nędzy i nieszczęścia. Mieszkają najczęściej w piwnicznych norach, lub w dusznych facjatach, gdzie za „mały kąt" płacą po 15 zł., 25 zł. miesięcznie. W izbach tych mieści się przeciętnie po 8, 10 osób. Źle wypłacalna sublokatorka jest uważana za intruza i traktowana haniebnie. Właścicielka mieszkania nie pozwala jej gotować częściej niż dwa razy dziennie; niema na czem i gdzie prać; każdy płacz dziecka wywołuje litanję przekleństw. O tem, aby mogła dziecko zo-

stawić pod czyjąś opieką niema mowy. W tej sytuacji zdobycie pracy, a nawet jej szukanie jest niemożliwością. Tutaj daje się bardzo odczuć brak żłobków dla niemowląt. Na Pradze i Ochocie, niema ich wcale. Matki i ich dzieci prowadzą życie tułacze, zmieniając co kilka tygodni miejsce zamieszkania. Borykają się z nędzą straszliwą, żyjąc z dnia na dzień, bez planu na przyszłość bez jakiejkolwiek nadziei poprawy. Mają one zapomogi z Magistratu, nie przekraczające sumy 30 zł., niestety, nie wszystkie.

ZAPOMOGA.

Zdobycie zapomogi nie jest rzecza latwą. Trzeba przedewszystkiem mieć prawo do opieki ze strony Samorządu to zn. mieszkać w Warszawie bez przerwy rok (niektóre z nich pochodzą ze wsi i w Warszawie są kilkoma nawrotami, co w sumie stanowi często więcej, ale niema wymaganej ciągłości); a co najważniejsze, — zapomogi są udzielane do ukończenia przez dziecko roku. Jedna z matek, zapytana przezemnie dlaczego w takich ciężkich warunkach ma drugie dziecko, odpowiedziała, że uczyniła to dla poprawy bytu, bo łatwiej wyżyć z 2 dzieci za 30 zł., niż z jednem bez grosza.

OPÓR.

Wiele z nich, to sieroty, inne wypędzone z domu. Słabsze, dla ratowania w ich pojęciu życia dziecka podrzucają je. Bardziej przedsiębiorcze zdobywają pomoc nawet z kilku instytucyj. Najciemniejsze nie trafiają nigdzie.

Działalność nasza zrazu natrafiała na opór ze strony samych matek. Nie chciały spraw sądowych. Wypływało to ze stanu bezwładu, naiwności, wreszcie z obawy przed zemstą byłego kochanka. Opiekunka musiała przekonać, namówić co dało za wyjątkiem jednego wypadku wyniki dodatnie. W tym wyjątkowym wypadku matka sprawiała wrażenie kobiety, niemającej pewności, kto jest ojcem jej dziecka. Punktem zwrotnym w tem powszechnem zjawisku niechęci do procesu alimentarnego był pomyślny przebieg spraw wsądach. Wieść o wygraniu kilkunastu pierwszych procesów, podawana z ust do ust dała impuls do samodzielnego zgłoszenia się po obronę.

Opis warunków bytu matki i jej nieślubnego dziecka wykazuje, że dotychczasowa opieka ze strony społeczeństwa nie jest wystarczająca. Pomoc materjalna nie zabezpiecza nawet minimum bytu.

W ciągu roku sprawozdawczego matki najbiedniejsze, korzystające z pomocy prawniczej wzięliśmy pod opiekę wszystkich działów Sekcji. Matkom dawano obiady (duże trudności, bo większość nie ma kart PUPP)., dzieciom mleko, niemowlętom wyprawki, niezbędną odzież i artykuły potrzebne do utrzymania czystości. Udzielano też intensywnie pomocy lekarskiej, zwlaszcza chorym wenerycznie, których jest bardzo dużo. Chorują przeważnie na lues, często nie rozumiejąc i nie wiedząc o skutkach tej choroby, nie leczonej w początkach. Opiekunka w porozumieniu z Działem Zdrowia czuwała nad kuracją, pilnując regularnego uczęszczania na zastrzyki do szpitala.

POMOC.

Ogólny stan zdrowia dzieci jest zły. Przyczyny — to z jednej strony niedożywianie i fatalne warunki mieszkaniowe, z drugiej obarczenie dziedziczne alkoholizmem, gruźlicą i chorobami wenerycznemi. Na Woli kilkoro dzieci zapisaliśmy do żłobka, co umożliwiło matkom otrzymanie pracy. Na Ochocie i Pradze, gdzie żłobków niema, staraliśmy się tę kwestję rozwiązać w inny sposób. Matce trafiała się praca pod Warszawą, ale ze względu na dziecko (4 miesiące) nie mogła jej przyjąć. Dziewczyna była zrozpaczona, bo nie miała zupełnie z czego żyć (zapomogi niema gdyż w Warszawie jest dopiero od 6 miesięcy, a do rodziców wrócić nie mogła). Umieściliśmy dziecko w rodzinie, która jest pod naszą opieką od 2 lat, u ludzi bardzo porządnych, uczciwych, wychowujących swoje 3 dzieci (15, 12, 9 lat) wzorowo. Utrzymujemy to dzieko wspólnie z matką, która połowę zarobionych pieniędzy przysyła wychowawcom. W ten sposób matka ma możność zarobkowania, a jednocześnie nie zwalnia jej się od obowiązku utrzymywania dziecka.

Poza pomocą prawniczą i materjalną, staraliśmy się okazywać matkom jaknajszerzej pomoc moralną. Tutaj opiekunka miała wiele do zrobienia, a więc: konieczność zorganizowania życia, wyrwania z apatji, przekształcenia psychiki. Opiekunka zawsze musiała poznać wiele drobiazgów z ich życia, aby zdać sobie sprawę z możliwości pomocy.

INTERWENCJE I POŚREDNICTWO.

Wielokrotnie dobro sprawy wymaga zwłaszcza w braku dowodów ojcostwa, interwencyj u ojców dzieci. Rozmowy z nimi prowadzone były przeważnie na terenie ich ognisk domowych, rzadziej na terenie pracy. Podczas odwiedzin takich opiekunka była nietylko narażona na przykrości, ale i na niebezpieczeństwo. Większość ojców, to ludzie stojący na niskim szczeblu moralnym, którzy w najbardziej cyniczny sposób zapierają się ojcostwa. W kilku jednak wypadkach udało nam się wydobyć przyznanie się do dziecka.

W jednym po naszej interwencji ojciec zaczął sam dawać na jego utrzymanie. Za pierwszym razem przyjął mnie bardzo niechętnie. W arogancki sposób pytał, jakiem prawem wtrącam się do jego spraw. Do dziecka nie przyznał się. O matce wyrażał się jaknajgorzej, czyniąc ją jedynie odpowiedzialną za wszystko. Ubolewał nad swoim losem, dowodząc, że jest szantażowany i narażony na pośmiewisko. Po półgodzinnej rozmowie zorjentowałam się, że jest to człowiek słaby, a przecie nie pozbawiony pewnych cech dodatnich. Trzeba było je wyzyskać. Wyraziłam mu współczucie w ciężkiem życiu, przyznałam, że matka dziecka nie opiekuje się niem dobrze, nie mając moralnych kwalifikacyj do tego i tutaj podkreśliłam, że ojciec inteligentny, rozumny, taktowny inaczej pokierowałby jego losem. Zgodził się i oświadczył, że nie pozwoli nadal marnować syna, tem samem uznając dziecko za swoje. Lody zostały przełamane. Obiecał porozumieć się z matką. Po 2 tygodniach rozmawialiśmy już jak dobrzy znajomi, układając wspólnie plan pomocy materjalnej. Postanowiono, że miesięcznie będzie dawać na synka

80 zł. (zarabia 220 zł., jest kucharzem) i będzie utrzymywać z nim stały kontakt. Od tego czasu upłynął rok i ojciec sumiennie spełnia te obowiązki, a nawet odniedawna zamierza ożenić się z matką.

Rozmowy z ojcami trudno prowadzić według stałych, uplanowanych metod, bo każdy wypadek, to inny człowiek, inna sytuacja, inne potrzeby i — inne wymagania. Czasem dłuższa serdeczna rozmowa odniesie pożądany skutek. Czasem trzeba odrazu zająć stanowisko nieugięte, stanowcze, nastraszyć procesem. Innym razem rezultat pierwszej rozmowy jest żaden, trzeba przyjść drugi, trzeci, czwarty i piąty raz, wytworzyć pewien nastrój i wówczas dopiero spróbować polubownego załatwienia sprawy.

RODZINA

Wielokrotnie musieliśmy nawiązywać kontakt z rodziną matki, lub ojca. Skutki tego rodzaju pośrednictwa były niestety połowiczne naogół. Oto przykład: Jedna z takich rodzin (siostra matki dziecka) na wstępie oznajmiła mi, że nie chce nawet mówić o „tej łajdaczce i jej bachorze". Mimo zakazu — mówiłam. Były krzyki, płacze, padały groźby. Nie ustąpiłam. W chwili, kiedy już brakowało mi argumentów do przekonania zaciętych, niedobrych ludzi, przypomniałam sobie małe, bezbronne dziecko, które wraz z matką na ulicy czekało na rezultat mojej rozmowy i to dodało mi siły do dalszej walki. Przekonałam ich dość błahym argumentem. Obiecałam, że matka dziecka będzie wykonywać wszelką pracę domową tak, że nie będą potrzebowali służącej (on kolejarz, zarabiający 300 zł.) nie żądając nic zupełnie oprócz życia i dachu nad głową. Skąpi, chytrzy ludzie zgodzili się. Dziewczyna wraz z dzieckiem była u nich przez kilka miesięcy, dłużej wytrzymać nie mogła, bo, wątła i chorowita, nie mogła podołać obowiązkom, ale okres najcięższy dla niej, bo okres niemowlęctwa dziecka przetrwała. Kiedy dziecko miało rok umieściliśmy je w żłobku, a matka mogła iść do normalnej pracy na kilka godzin dziennie.

Często zachodziła potrzeba rozmów z ludźmi, których matki podawały za świadków, a którzy byli wrogo dla nich usposobieni, lub nie rozumieli doniosłości zeznań. Rozmowy takie przeważnie wprowadzały pewne złagodzenie nastrojów.

WYNIKI

Praca w cyfrach wygląda jak następuje: matek przyjęto pod opiekę prawniczą 194, z tego w obecnej chwili korzysta z pomocy 168. Wycofano 26, z powodu śmierci dzieci — 18, wyszła zamąż w toku procesu (za ojca dziecka) — 1, oddała na własność dziecko — 1, z innych powodów — 6 (przeważnie opuściły Warszawę); porad udzielono — 563, interwencyj i odwiedzin opiekuńczych — 70, spraw sądowych zakończonych — 15, z tego wygranych — 13.

WPŁYW MORALNY

Znacznie trudniejsze od ujęcia w cyfry są wyniki wpływu moralnego, który może zależnie od rozmaitych przyczyn zewnętrznych ulegać zmianom tak, że cyfry wówczas poprzesuwają się. Celem naszej opieki jest zachowanie i utrwalenie tego wpływu tak, aby matki podnieść na wyższy poziom moralny. W każdym razie drogą dużego wysiłku udało nam się w szeregu wypadków przeorganizować im życie na lepsze, zbudzić miłość macierzyńską, nakłonić do pracy, do poniechania bicia dzieci, zmiany trybu życia seksualnego, stosunku do ojców, dzieci i rodziny, 2 przestały podrzucać dziecko (czyniły to po kilka razy na miesiąc), itd., w 2 wypadkach nie zdołaliśmy wywrzeć żadnego wpływu i po wygraniu procesu alimentarnego, matki straciły z nami kontakt; obydwie pracują jako służące, dzieci mają przy sobie.

Wiadomą jest rzeczą, że dziedzina życia seksualnego jest najsubtelniejszą ze wszystkich, a jednocześnie najbardziej tajemną, a temsamem wdzieranie się do niej nie należy do rzeczy łatwych. A przecież w większości wypadków poznanie tej strony życia matki jest nieodzownem do zakreślenia planu pracy nad nią i do zmiany losu na lepszy. Przestrzeganie dyskrecji, subtelne, a wnikliwe podejście otwiera drogę do zaufania. Dziś, po roku pracy, mamy matki, które darzą nas pełnem zaufaniem. Przychodzą zasięgać rady z najintymniejszych sprawach, ufne, że zrobimy wszystko, aby im dopomóc.

Jednem z naczelnych zamierzeń na rok przyszły jest zorganizowanie matkom życia w ten sposób, aby umożliwić im samodzielną egzystencję. Zakłady wychowawcze są przepełnione, a choćby i dla wielu jeszcze matek znalazły się tam miejsca, to umieszczenie ich uważałabym za szkodliwe z wielu względów. Zakład ma doniosłe znaczenie jeśli go traktować, jako etap przejściowy w życiu opuszczonej matki. Przebywanie dłuższe, po kilka lat, odrywa kobiety od życia codziennego, zabija samodzielność i przerzuca ciężar wychowywania dziecka na społeczeństwo. Matki powinny mieć oparcie w społeczeństwie, ale jednocześnie podstawy do utrzymania dziecka.

Dla nas ten rok, to wiele zagadnień trudnych, ciężkich, w rozwiązanie których włożono tak dużo wysiłków, że wreszcie opinja publiczna powinna zrozumieć znaczenie walki o egzystencję nieślubnego dziecka. Wygranie procesu alimentarnego nietylko zabezpiecza temu dziecku byt, ale nieraz przywraca mu ojca, który łożąc na utrzymanie dziecka zaczyna się interesować jego losem.

Jak doniosłe znaczenie społeczne ma wygranie sprawy sądowej świadczy o tem fakt, że mieliśmy 3 wypadki zawarcia małżeństwa po wygranym procesie. *I. Sendlerowa*

Pisma zamieściły na niepoczesnem miejscu następującą notatkę: Instytut walki ze śpiączką w Ugandzie zwrócił się do ludności miejscowej z odezwą wzywającą do dobrowolnego zgłaszania się do przeprowadzenia doświadczeń leczniczych. I oto oprócz całego szeregu chorych zgłosiło się 24 zdrowych murzynów, którzy oświadczyli, że chętnie złożą w ofierze życie, by zapewnić możność leczenia się chorym współbraciom.

Ofiara tych 24 bohaterów została przyjęta. Zaszczepiono im śpiączkę i przeprowadzono kolejno wszystkie doświadczenia niezbędne. Wynikiem było odnalezienie środka radykalnego, leczącego straszną chorobę.

A teraz — gdzie są nazwiska czarnych bohaterów? Wartoby je ogłosić. Warto białemu społeczeństwu pokazać ten naprawdę szczyt poświęcenia. Warto rozplakatować ten fakt po wszystkich miastach i wsiach naszego kontynentu uprzytomnić go i użyć do zwalczenia może straszniejszej jeszcze od śpiączki choroby, najpotworniejszego obłędu naszych czasów — rasizmu.

Bezrobotny lokator

Działalność poradni prawnej w zakresie obrony praw bezrobotnego lokatora ma kilka dominujących cech, związanych głęboko z zasadami, na których Sekcja Pomocy Matce i Dziecku oparła realizację swych zadań. Poradnia nie jest tylko bezinteresownym adwokatem, towarzyszącym i zastępującym swych klijentów w sądzie, u komornika, wobec strony przeciwnej. Spełnia ona w szerokim tego słowa znaczeniu funkcję opiekuna prawnego, koordynuje swoje wysiłki z innemi działami opieki, zmierza na swoim odcinku do podniesienia poziomu życiowego środowiska, którego potrzeby powołały ją do życia. Rozwijając i pogłębiając tę cechę, niewykluczającą zupełnie metody indywidualizacji, poradnictwo, jako forma opieki, urasta dopiero do poziomu poradnictwa społecznego, niezamykającego się tylko w pewnej ilości porad, stawiennictw i interwencyj, ale będącego czynnikiem walki o postulaty społeczne środowiska. W ramach każdego zespołu podopiecznych poradnia może wykuwać i doskonalić środki swojej walki. Należy jednak objektywnie stwierdzić, że obecna faza rozwoju poradni pozwala już na wprowadzenie elementu badań naukowych do jej akcji, elementu nieodzownego, jeśli akcja ta ma nosić znamiona walki o postęp społeczny. I dlatego uzasadnionem jest całkowicie, że jej sprawozdanie roczne uzupełnione zostanie garścią informacyj, będących wynikiem zapoczątkowanej narazie w skromnym zakresie pracy badawczej nad nagromadzonym materjałem. Wszechstronny charakter opieki pozwolił na rzucenie snopu światła, wyjaśniającego z kilku stron oblicze społeczne klijenteli poradni, jej cechy zasadnicze jako strony w walce o dach nad głową i wyniki zmagań.

Z ogółu rodzin, które w okresie sprawozdawczym korzystały z pomocy poradni wybrano 288, tych, które miały spray sądowe o eksmisję. Jest to wobec mniejwięcej 600 stałych klijentów poradni prawie połowa. Można ten zespół 288 indywiduów, ze względu na typowe cechy, uznać za reprezentujący środowisko pozostające w zasięgu akcji opiekuńczej. Obraz egzystencji i zmagań się tego zastępu rodzin odtwarza warunki życia bezrobotnego proletarjatu, kształtowane pod tragicznem działaniem kryzysu.

Czem jest ten zastęp przedewszystkiem jeśli idzie o normalne dla niego formy zarobkowania, w okresie konjunktury pomyślnej? Przeważają tu fizyczni pracownicy najemni — jest ich 256 (88,8%). Większość wśród nich stanowią najemnicy typu stałego (169). Jest to klasyczny proletarjat miejski różnych odcieni zawodowych — od robotnika fabrycznego, związanego przez szereg lat z jednym warsztatem, do budowlanego lub drogowego, zarobkującego sezonowo i zmieniającego często miejsce zatrudnienia. 87 — to najemnicy typu dorywczego t. zw. wyrobnicy (w tej grupie uwzględniamy też posługaczki) — najsłabsza materjalnie i kulturalnie warstwa proletarjatu miejskiego, dla której w warunkach normalnej konjunktury trudno ustalić granicę między stanem zatrudnienia a stanem bezrobocia, niski poziom i chwiejność ich zarobków czyni bowiem różnicę tych 2 stanów prawie nieuchwytną. Kryzys ograniczył wybitnie dochody tego odłamu, jednocześnie obalając granicę, odgradzającą go w okresie przedkryzysowym od najemnika stałego. Proces niwelacji objął trzeci rodzaj podopiecznego poradni — byłego samodzielnego pracownika. Nieliczna garstka rzemieślników, prowadzących ongiś samoistne warsztaty, składa się z 12 rodzin. Spadek lub zupełny zanik zrównał ich ekonomicznie i zawodowo z pozostałą masą. Dziś cała ona żyje z dorywczych zarobków i pomocy społecznej, przyczem zarobki czerpane są z reguły z innych rodzajów pracy niż przed kryzysem.

Rozdział ten nie jest jednak pozbawiony znaczenia ze stanowiska interpretacji litery prawa, regulującego ochronę lokatorów. Najbardziej uprzywilejowany przy stosowaniu tej oceny jest były stały pracownik najemny. Kwalifikacje jego do tytułu bezrobotnego są w oczach sądów najbardziej bezsporne. Często natomiast bywają kwestjonowane cechy bezrobocia w grupie wyrobników. Posługaczki naprzykład były traktowane jako zawód, którego kryzys nie dotknął. Najbardziej zaś upośledzeni w obliczu tych przepisów są dawni „arystokraci" świata pracy — samodzielni rzemieślnicy: odmawiano im prawa do moratorjum mieszkaniowego.

Długi czas walczyła poradnia o bardziej życiową wykładnię ustawy ochronnej, o równouprawnienie wszystkich rodzajów nędzy, produkowanej przez anarchję gospodarczą. Cel ten w dużym stopniu osiągnęła. Analiza wyników pomocy prawnej dla każdej z tych grup nie wykazuje poważniejszych różnic. Podkreślenie jednak odrębności społecznych, zarysowujących się w zespole klijentów poradni było uzasadnione, rzuca bowiem światło na powstawanie środowiska, jakie zespół ten reprezentuje i na zagadnienia prawne, stawiające często poradnię wobec konieczności walk interpretacyjnych, wypełniających poważny odcinek jej dotychczasowej działalności.

Jakie są cechy zasadnicze klijentów poradni jako lokatorów? Dominujące piętno kładzie na ich charakterystykę pod tym względem okres zamieszkiwania bez przerwy w jednym domu. Z 288 zbadanych rodzin zamieszkiwało wdomu z którego im grozi eksmisja (względnie z którego zostali eksmitowani):

po 1929 —	68	rodzin	t.j. 13,6%
między 1925 a 1929 —	51	„	t.j. 17,7%
między 1920 a 1925 —	50	„	t.j. 17,3%
między 1914 a 1920 —	89	„	t.j. 30,9%
przed 1914 —	30	„	t.j. 20,8%

Odrzucając z tego 68 rodzin, które już po 1929 r. objęły w posiadanie lokal, będący przedmiotem sporu, otrzymamy, że 220 rodzin tj. 86,5% posiadają jako lokatorzy wyraźne cechy stałości i solidności. Ciągłość zamieszkiwania w jednym domu od 4 lat do ponad 20 daje pełne świadectwo, że poradnia broni praw do dachu nad głową, nabytych przez długi okres sumiennego wywiązywania się z obowiązków najemcy, że przeciętny klijent poradni to solidny lokator, zepchnięty z tej pozycji do roli pozwanego o eksmisję przez czynniki, wśród których niema jego złej woli lub niedbalstwa. Liczby te wołają jednocześnie głośno, że widmo bez-

domności, ciążące nad życiem bezrobotnego, nie jest tragedją indywidualną, uwarunkowaną słabością lub chęcią wykorzystania sytuacji, ze występuje jako groźna katastrofa społeczna. Przeciwdziałając jej na swym odcinku poradnia broni elementarnych praw uczciwej i zdrowej moralnie warstwy społecznej.

Tego samego przekonania nabieramy, analizując dalsze cechy zbadanego zespołu, ujawnione przy zestawieniu czasokresów bezrobocia i zaległości komornianej w momencie wszczęcia sprawy sądowej.

Bez pracy stałej (względnie bez stałych zarobków samodzielnego pracownika) pozostawało w momencie wszczęcia sprawy sądowej:

krócej niż 1 rok	37	t.j.	13,6%
od 1 do 2 lat	144	t.j.	53%
od 2 do 5 lat	46	t.j.	16,9%
powyżej 3 lat	45	t.j.	16,5%
	272		

Zaległość komorniana w momencie wszczęcia sprawy sądowej:

Zalega za okres mniejszy niż 6 miesięcy	33	t.j.	11,4%
„ „ od 6 do 12 „	114	t.j.	39,6%
„ „ od 12 do 24 „	141	t.j.	49%
	288		

Z zestawienia pierwszego wynika, że ponad 85% ściganych lokatorów pozostaje bez stałych zarobków już dłużej niż 1 rok. Zaległość zaś komorniana, przekraczająca tenże okres wykazuje tylko 49%. Jest to odsetek w przybliżeniu pokrywający się z odsetkiem dotkniętych bezrobociem już ponad 2 lata. Potwierdza to dobitnie tezę o solidności lokatorskiej klijentów poradni. Niema mowy o wyrzeczeniu się przez nich obowiązków komornianych nazajutrz po utracie zajęcia. Przeciwnie, ogromny wysiłek, niecofający się przed ofiarą z najelementarniejszych potrzeb rodziny w imię ratowania dachu nad głową, cechuje ich postawę wobec widma bezdomności. Przeznaczenie połowy głodowych dorywczych zarobków na komorne jest zjawiskiem powszedniem. Masowe eksmisje, przechodzące w okresie miesięcy letnich jak niszczycielski huragan przez dzielnice najbardziej dotknięte bezrobociem, wytwarzają atmosferę panicznego wprost strachu. Spłacanie zaległości komornianej przez bezrobotnego, nie mającego często na suchy chleb, staje się dopiero zrozumiałe w świetle tej atmosfery. Poradnia, rzecz jasna, nietylko nie może przeciwdziałać temu pędowi instynktu samozachowawczego, ale zmuszona jest często podsycać go. Jest to konieczne dostosowanie się do realnego stanu prawnego, do niedoskonałości przepisów i wrogiej dla dla bezrobotnego lokatora praktyki sądów. Poniższe zestawienie ilustruje orjentacyjnie akcję zapobiegawczą poradni w tym kierunku.

W okresie trwania sprawy sądowej uregulowały zaległości komorniane:

wcale nie uregulowały	73	t.j.	25%
uregulowały za 1 do 6 miesięcy	162	t.j.	56%
„ za 3 do 6 miesięcy	44	t.j.	15,3%
„ za więcej niż 6 miesięcy	9	t.j.	3,7%
	288		

Jeśli zaznaczymy nadto, że 252 rodziny tj. 87,5% korzysta z pomocy społecznej tj. znajduje się w stanie nędzy wyjątkowej, ocenimy dopiero właściwą rolę przepisów moratoryjnych. Działając permanentnie groźbą eksmisji obarczają one budżet rodziny bezrobotnej ciężarami, przyśpieszającemi w bardzo silnym stopniu proces jej wyniszczenia.

Działanie to jest tem zrozumialsze, że w rodzinach tych z reguły znajduje się kilkoro dzieci:

111	podopiecznych	poradni	posiada	1 — 2 dzieci
152	„	„	„	3 — 5 „
25	„	„	„	ponad 5 „

Jest to mniejwięcej gromada 1000 dzieci przeżywających wraz z rodzicami tragiczne skutki ich bezrobocia i niedostatecznej ochrony mieszkaniowej. Toteż pomoc prawna dla tych rodzin jest jednym z fragmentów opieki, roztaczanej przez wszystkie działy Sekcji i Komitetu. Nie do pomyślenia byłoby podtrzymanie rodziny w walce o dach nad głową bez jednoczesnej pomocy na innych odcinkach jej egzystencji. Współdziałanie wszystkich „resortów" sekcji jest niewątpliwie jednym z czynników, dających stosunkowo pomyślne rezultaty na froncie opieki prawnej. Zachowanie w podopiecznych walorów solidnego lokatora, ratowanie w nich odporności moralnej, umożliwienie intensywniejszego spłacania zaległości — wszystkie te osiągnięcia są wynikiem zharmonizowanej współpracy pomocy prawnej z materjalną i wychowawczą. W ostatecznej konsekwencji taka konstrukcja pomocy społecznej pozostawiła niewątpliwie głęboki ślad na bilansie zmagań się poradni na terenie sądowym.

Charakteryzuje ten bilans poniższe zestawienie.

Wyniki 288 spraw sądowych, prowadzonych w okresie sprawozdawczym:

1) orzeczone i wykonane eksmisje	w	24	wypadkach	-t.j. 8,3%
2) „ niewykonane	„	225	„	-t.j. 78,2%
3) oddalone eksmisje	„	39	„	-t.j. 13,5%

Zestawienie powyższe obejmuje wszystkie czynne w okresie sprawozdawczym sprawy sądowe, zarówno zapoczątkowane w tym okresie jak i te, które były kontynuacją spraw, zapoczątkowanych w latach poprzednich.

Rzecz jasna, że rodziny eksmitowane budzą najwięcej zainteresowania i współczucia. Charakterystycznym momentem, ujawnionym przez analizę cech zespołu tych rodzin jest brak wyraźnych okoliczności, któreby wyodrębniały je z ogółu badanych rodzin i predystynowały do poniesienia największych ofiar w walce o dach nad głową. Okresy bezrobocia dla tej grupy układają się analogicznie do stanu rzeczy, cechującego cały zespół badanych rodzin.

Eksmitowani pozostali bez pracy w momencie wszczęcia sprawy sądowej:			Dla całego zespołu badanych rodzin:
krócej niż rok	3	t.j. 14%	13,6%
od 1 do 2 lat	12	t.j. 55%	53%
od 2 do 3 lat	2	t.j. 9%	16,9%
powyżej 3 lat	5	t.j. 22%	16,5%

17 rodzin z pośród eksmitowanych korzystało z pomocy społecznej. Czyni to 71%, co wobec 87,5%, charakteryzującego pod tym względem sytuację ogółu badanych rodzin nie świadczy o zasadniczej odrębności warunków egzystencji.

Również zestawienie okresów zalegania obu

zespołów nie wyjaśnia zdecydowanie powyższej sprawy:

Z pośród eksmitowanych zalegało w momencie rozpoczęcia sprawy sądowej		Dla całego zespołu.
za okres mniejszy niż 6 mies.	4 t.j. 16,5%	11,4%
„ od 6 do 12 mies.	6 t.j. 25%	39,6%
„ od 12 do 24 mies.	14 t.j. 98,5%	49%

Widzimy tu pewne przesunięcie w grupie rodzin eksmitowanych w kierunku przewagi długookresowych zaległości, jednak nie w stopniu, któryby nam tłumaczył pozbawienie tej grupy praw ochronnych, przyznanych całej pozostałej części ogólnego zespołu.

Nie przesądza również sprawy stosunkowy udział mieszkań, korzystających lub niekorzystających z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów:

Sporne mieszkania	Dla eksmitowanych rodzin	Dla całego zespołu
podlegały ochronie:	17 t.j. 70%	254 t.j. 88%
nie podlegały ochronie.	7 t.j. 30%	34 t.j. 12%

Układ innych cech obu zespołów idzie po linji, która w dalszym ciągu nie wyjaśnia podłoża negatywnego rozstrzygnięcia przez sądy zagadnienia praw bezrobotnego lokatora dla części objętych opieką prawną rodzin. Można kwestjonować znaczenie zespołu eksmitowanych rodzin dla wyjaśnienia omawianego problematu ze względu na małą liczebność tego zespołu. Nie ulega jednak wątpliwości, że uwagi powyższe mogą nasunąć wniosek o przypadkowości jako czynniku, rozstrzygającym bardzo często spór między gospodarzem i bezrobotnym lokatorem w sposób tagiczny dla tego ostatniego. Czynnik ten, tak często ważący na losach dotkniętej kryzysem rodziny i tak sprzeczny z istotą wymiaru sprawiedliwości zasługuje przynajmniej na uwypuklenie, stanowi bowiem często przedmiot ataków poradni w walce o wyższy poziom sądownictwa.

Dla uzupełnienia obrazu akcji poradni w zakresie obrony rodzin, które padły ofiarą wyroków eksmisyjnych podajemy, że

wykonano	bez moratorjum eksmisje	w 14 wypadkach
„	po I-em maratorjum „	„ 7 „
„	po 2-em „ „	„ 2 „
„	po 3-em „ „	„ 1 „

Co do dalszego losu eksmitowanych rodzin należy zaznaczyć, że

3	rodziny	umieszczono w barakach
9	„	uzyskało pomieszczenie prywatn w Warszawie
3	„	wyjechało na prowincję
3	„	mieszkały na schodach w okresie zbierania niniejszych materjałów
los 6	„	nie jest nam znany.

Z orzeczonych a niewykonanych eksmisyj (225 wypadków) zapadły wyroki eksmisyjne:

Wyroki eksmisyjne	w 1932	32
	w 1933	139

Termin zapadnięcia wyroków w 54 pozostałych wypadkach nie można na zasadzie posiadanych akt ustalić. Są to najpewniej sprawy, które w pierwszym terminie rozegrały się w sądach niepóźniej w 1932 r., ale prawdopodobnie bez udziału poradni. W każdym razie w 139 sprawach, które się rozegrały w 1933 r. w I-ym terminie poradnia nie dopuściła do eksmisji i skierowała sprawę na drogę moratorjum. W 32 wypadkach orzeczenia eksmisji w 1932 r. rodziny już od 2 lat są przez poradnię przeprowadzane szczęśliwie przez zasieki przepisów moratoryjnych. Oznacza to wystąpienie w bieżącym roku poraz III-i, względnie IV-y z wnioskiem o odroczenie eksmisji. W dużej części do grupy tej mogą być dodane sprawy, odnośnie których nie możemy ustalić terminu orzeczenia eksmisji.

H. Prusak

Wywłaszczenie

W jednym ze swoich znakomitych artykułów daje Kurjer Poranny obraz skutków deflacji. Ktoś kupił sobie przed paru laty kawałek ziemi za 20 tysięcy. Z tego 10 stanowiły jego oszczędności — drugie dziesięć pożyczył od Banku Rolnego. Był właścicielem danego objektu w połowie. Ale dziś ceny spadły. Posiadłość jego warta jest w najlepszym razie tylko 10 tysięcy, czyli właśnie tyle, ile na niej jest długu. Deflacja wywłaszczyła go.

Taksamo jest z wszystkiemi budynkami, które wzniesiono z pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego, z wszystkiemi działkami zakupionemi na podstawie ustawy o reformie rolnej. Przepadły sumy pożyczone na nieruchomości na drugi numer hipoteki. Pozostały w całości tylko oszczędności bezczynne, kapitały chowane do pończoch i pierzyn.

Deflacja prowadziła do zniżki cen, czyli do powiększenia stosunkowego wszelkiego rodzaju obciążeń. Jeżeli chodzi o drobną własność rolną, o spółdzielnie budowlane, to proces ten prowadzi do wywłaszczenia ich na rzecz głównego kredytodawcy, to jest instytucyj pieniężnych Państwa. Jeżeli zaś chodzi o wielki przemysł, finansowany przez zagranicę, to wywłaszczenie odbywa się na rzecz kapitału zagranicznego. I tak oto finansowy umiarkowany liberalizm, wyrażający się w deflacji prowadzi do etatyzmu z jednej strony, a taksamo umiarkowana autarkja, do podniesienia supremacji obcego kapitału. Sławiona zniżka cen, mająca na celu wzmocnienie waluty w imię haseł utrwalenia obecnego ustroju, wywołuje więc skutki zgoła przeciwne.

I tylko to jest uwagi najbaczniejszej godne, że, podczas gdy Państwo wszelkiemi sposobami broni się przed koniecznością zagarnięcia całego dobytku obywateli, to obcy kapitał zapomocą przesuwania mniejszych i większych pakietów akcyj spożytkowuje każdą pomyślną dla siebie konjunkturę, bynajmniej nie potrzebując uzewnętrzniać tego groźnego dla naszej gospodarki zjawiska.

Liberalistyczne posunięcia na polu gospodarczem wywołują więc skutki etatystyczne na polu społecznem, a o uzgodnieniu tych sprzecznych tendencyj nikt nie próbuje nawet myśleć.

Zdarzenia i uwagi

LEGJON ZASŁUŻONYCH

Mowa płk. Sławka o zastrzeżeniach podniesionych przez Marszałka Piłsudskiego względem konstytucji wykazała, że nie bez racji podnieśliśmy i z naszej strony wątpliwości co do „elity", proponowanej przez obecny projekt ustawy już przez Sejm uchwalony. Marszałek Piłsudski uznał trudności tego rodzaju załatwienia sprawy, a płk. Sławek z całą lojalnością wyłuszczył te trudności, stwierdzając, że Legjon Zasłużonych, zanim uzyska uprawnienia, musi przejść próbę życia. Mniej wątpliwości nasuwa przyznanie praw wyborczych do pierwszego Senatu kawalerom orerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Ci są na placu. Co do nich nikt nie podnosi wątpliwości.

Ale... Pokolenie, które niema możności ubiegać się o te odznaczenia wychodzi już z wieku młodzieńczego, przechodzi w wiek męski. I czyż naprawdę w czasie kilkunastoletniego istnienia Rzeczypospolitej nie wyłoniła się nowa falanga zasłużonych? Za co w takim razie dawano Krzyże Zasługi, ordery? Za co awansowano ludzi na najwyższe w Państwie stanowiska? Za co powierzano im szereg zadań samodzielnych, z których chlubnie i z korzyścią dla Rzeczypospolitej się wywiązywali? Czy tylko zasługi z przed kilkunastu lat mają być brane w rachubę?

Ale tu nie tylko o zasługi chodzi. Nowe czasy wymagają sił nowych, wymagają młodego entuzjazmu, wymagają i nowej wiedzy, wymagają ludzi czynu dzisiejszego — nie tylko laurów, w cieniu których wielu już z dawnych bojowników — spoczęło, choćby i zupełnie zasłużenie. Nie należy nowego człowieka odsuwać od prawa decyzji aż włos i wolę przyprószy mu siwizna.

NIEBEZPIECZEŃSTWO

Od zachodu płynie fala zdziczenia. Ostatnie wypadki w Niemczech nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, że rządzi tam bezwzględny, nie liczący się z niczem fanatyzm — władzy dla władzy. Spisek był czy nie był — nie wiemy. Wiemy tylko, że koła rządzące zdecydowały w pewnej chwili stłumić to, co uznały z buntu i uczyniły to metodą nawskroś... kapturową. „Führer kazał zastrzelić i strzelano. Strzelano ludzi bez wyroku, bez dochodzenia, bez sądu, na podstawie rozkazu „Führera". Ilu zastrzelono — nie wiemy i nie będziemy dochodzić, gdyż nawet jedno takie morderstwo jest potwornością, której cyfra nie powiększy, a bezecny komunikat urzędowy o dokonaniu podobnej zbrodni traktować musimy jako szczyt cynizmu. Nie mniejszym cynizmem jest ustawowe załatwienie tych mordów.

I, przyznać musimy, że prasa nasza zbyt chłodno, zbyt „objektywnie" potraktowała te sprawy. Angielska opinja publiczna miała na to jedną odpowiedź — gangsterzy! bandyci.

Jest jeszcze drugi moment, na który niesposób zamknąć oczy. Strzelani w Niemczech są ci, przy pomocy których rząd obecny doszedł do władzy. Oparcie zaś w walce z nimi ma właśnie u tych, którym na początku zdawał się nieufać. Szturmowcy, najpewniejsza ostoja hitleryzmu w czasie burzenia, przedstawieni zostali w ostatnich komunikatach rządu Hitlera jako żywioł anarchiczny, a ich przywódcy jako zboczeńcy i zwyrodnialcy. A więc na zboczeńcach i zwyrodnialcach opierała się siła destrukcyjna, która wydźwignęła obecnego kanclerza i jego kompanję. To trzeba sobie mocno zakonotować w pamięci. Trzeba zrozumieć, w jakiem środowisku znajdują posłuch „ideały" rasizmu. W świetle tego przykładu na światopogląd ten należałoby raczej stosować zakłady lecznicze, niż argumenty, które do ludzi chorych nie trafiają.

A strona polityczna zagadnienia? Czy Hitler nie gotuje zwycięstwa dla kogoś? I dla kogo? Przyszłość może już niedługo pokaże.

ZNOSZENIE FUNDUSZÓW

Ukazać się ma niebawem dekret o zniesieniu szeregu specjalnych funduszów. Początek jest niewielki, obejmuje bowiem fundusze Kredytowy, Gospodarczy oraz Przedterminowej spłaty długów.

Fundusze wogóle stanowią coś nakształt nieufności do budżetu. Jeżeli jest rzeczą wątpliwą, czy poszczególne resorty zdobędą się na ciągłość utrzymywania jakichś sum w budżecie — to ustala się „fundusz", posiadający własne wpływy i na nich opierający swój byt. Cierpi na tem tylko przejrzystość gospodarki, a w gruncie rzeczy nikt nie zyskuje, gdyż wpływów nie powiększy się przez to, że przemianuje jakąś opłatę i nada jej inną nazwę, najwyżej wzrosną koszta jej ściągania. Fundusze, o których mowa straciły doszczętnie rację bytu, toteż zniesienie ich jest zupełnie logiczną koniecznością. Byłoby rzeczą pożądaną, by w najbliższym czasie i inne fundusze poszły na spoczynek.

POMOC DORAŹNA

W roku budżetowym ubiegłym Fundusz Pracy wydał na pomoc doraźną na obszarze całej Rzeczypospolitej 31.822.000 zł. Z tego świadczenia w gotówce wynosiły 17.972.000 zł. — reszta przypadła na pomoc w naturze. Na tę ostatnią złożyła się mąka (8,7 milj.), ziemniaki (2,1 milj.), węgiel (1,2 milj.), cukier (0,8 milj.), mieszanka (0,9 milj.).

Jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie mieliśmy ok. 300 tys. bezrobotnych, to pomoc na jedną rodzinę wyrażała się w sumie ok. 100 zł., czyli mniej niż 10 zł. miesięcznie. To świadectwo o jej wydajności.

W pierwszym rzędzie zwraca uwagę bardzo nikła pomoc w naturze. Jak wiadomo Fundusz Pracy na rzecz tej pomocy może ściągać zaległości podatkowe w naturze. I naszem zdaniem wartoby było położyć większy nacisk na ściąganie tych należności. Ilość węgla (ok. 61 tys. tonn) rozdana bezrobotnym jest zadziwiająco mała i świadczy o bardzo słabem napięciu akcji. Taksamo zdumiewa drobna ilość cukru i innych artykułów.

Bezrobocie jest zjawiskiem społecznem — nie moralnem. Pomoc dla bezrobotnych musi być poważnie zwiększona.

INICJATYWA PRACOWNIKÓW M. WARSZAWY

Pracownicy m. Warszawy wystąpili z propozycją wydawania im części uposażeń w postaci bonów inwestycyjnych. Inicjatywa zdrowa i słuszna. Nie jest to bynajmniej jakakolwiek ofiara. Bony te wszak można w każdej chwili wymienić w kasie skarbowej na gotówkę. Co tydzień ciągnienie uwielokrotnia nadto sumy posiadane w bonach przez pewną ilość szczęśliwców. Jest to więc nic absolutnie nie kosztująca gra z niezłą wygraną. Juz i teraz cały szereg sklepów przyjmuje te bony, a z chwilą upowszechnienia się ich, będą je przyjmowali wszyscy. Inicjatywa więc pracowników miejskich jest tylko wyrazem świadomego stosunku do rzeczywistości, jest spółdziałaniem w rozpowszechnieniu pełnowartościowego papieru państwowego, jest akcją w kierunku rozszerzenia naszego nadmiernie skurczonego obiegu pieniężnego.

Wypuszczając bony inwestycyjne rząd poprostu oddał w ręce społeczeństwa doniosłą sprawę przełamania tendencyj deflacyjnych i od jego dojrzałości, od jego zdrowej

inicatywy zależy poprostu wzmożenie tętna całości życia gospodarczego. Łatwość wypłat przy rozpowszechnieniu bonów jako środka płatniczego wzrasta. Rśnie ich punktualność podnosi się powszechna wypłacalność i zaufanie.

Mamy nadzieję że za urzędnikami komunalnymi Warszawy — pójdą i inni — pójdą pracownicy państwowi i prywatni a w ten sposób gospodarka nasza osiągnie zupełnie wyraźne sukcesy.

Miejsca na bony inwestycyjne jest dużo. Od nas samych zależy lokowanie ich jak najszersze — a tem samem od nas zależy i przyśpieszenie całego szeregu najniezbędniejszych robót.

ŚWIĘTO MORZA

Święto morza, już od lat szeregu obchodziliśmy wystawnie i okazale. Uświetnia go wybitny udział rządu i Prezydenta Rzeczypospolitej, a piękno niespożyte nieskończonych obszarów oceanu zawsze budzi entuzjazm niekłamany całego społeczeństwa. Bodaj, że jest to święto obchodzone z najbardziej żywiołowym entuzjazmem, poruszające naprawdę najgłębiej obywateli Rzeczypospolitej.

Znaczenie tego święta potęguje się z roku na rok. A przecież — niesposób pominąć, że w obecnym roku sprawozdania z jego organizacji, z jego poszczególnych momentów były bardziej skąpe, niż w latach ubiegłych, kiedy było ono jeszcze nowością. Prasa powtórzyła urzędowe mowy — dała kilka notatek o przebiegu obchodu w Rypinie, czy Ryczywole i na tem koniec. I zdaje się, że powodem tego jest nie tylko rzeź, wyprawiona w Niemczech szturmowcom, ani przyjazd na raty br. Adamowiczów, któreby to wypadki pochłonęły bez reszty prawie uwagę społeczeństwa. Nie — to sprawa głębsza. Świętu trzeba nadać treść aktualną. W roku obecnym niekoniecznie szczęśliwie została wysunięta jako najaktualniejsza rzecz „obrona morska". Rząd, zawierając pakty nieagresji dementuje tę aktualność. Przemówienia przedstawicieli Władz Państwowych były pozbawione jakiejkolwiek do tej obrony aluzyj. Wytworzyła się sprzeczność.

A zresztą — naprawdę — dość już tej wiecznej obrony! My chcemy zdobywać — nie wiecznie trwać w defenzywie!

Przyszłe święto morza musi być wypełnione tą ofensywną treść. I o tem trzeba już dziś pomyśleć. Była by wielka szkoda gdyby zainteresowanie do tego pięknego dnia na przyszłość malało.

ZASTRASZAJĄCE CYFRY

Rozpowszechnienie chorób wenerycznych wzbiera. Na 10 tysięcy mieszkańców weneryków pod opieką lekarską liczą: Łódź — 103, Warszawa — 85, Poznań — 71, Wilno 67, Kraków — 49. Roczny przyrost zarażeń mamy w Łodzi, — 400, w Warszawie 350 itd.

Stan zdrowia wśród prostytutek jest poprostu straszny. Około 60% z tych które przeszły przez rewizję sanitarno-obyczajową choruje na kiłę, a 98% przechodziło rzerzączkę.

Walka z tą hańbą naszej cywilizacji nie zyskała u nas należytego napięcia. Potworna nędza lat ostatnich spycha w szeregi prostytutek coraz nowe masy dziewcząt, a społeczeństwo przygląda się temu obojętnie, ba, gdyby tylko obojętnie!

ŻYCIE I RZECZYWISTOŚĆ

Niemcy poszukują namiastek celem zastąpienia, sprowadzanych surowców. Niemcy odmawiają spłat długów i ograniczają przydział walut zagranicznych na zakup towarów za granicą. Propaganda lnu w Polsce postępuje w kierunku wyparcia coraz szerszego bawełny zagranicznej. Szwajcarja wprowadziła system rozrachunku pieniężnego (claaring) w stosunkach z Niemcami. Anglja zapowiedziała zastosowanie tego samego środka. Na tęż drogę wkracza Francja. Polska podobno rozważa sprawę takiegoż rozachunku wobec ograniczeń, wprowadznych przez Niemcy.

A teraz. Polska wyprawa wysokogórska zdobyła jeden z najwyższych szczytów w Andach. Nasza wyprawa bada szczyty afrykańskie. Jeszcze inna wyprawa przeprowadza studja na Spitsbergenie. Z jednej strony wprowadza się wszelkiego rodzaju utrudnienia w międzynarodowym obrocie — z drugiej przecież ludziom za ciasno u siebie. Wydzierają się po wrażenia. I próżno dowodzić, że w Polsce jest wiele okolic niezbadanych, że ogromnej pracy wymaga nasza ziemia, że jest tu do roboty więcej, niż ogarnąć zdoła cały zastęp dzielnych uczonych. Próżno — jesteśmy obywatelami świata całego. Zainteresowania nasze sięgają na oceany i dla tego wraz ze szkołą morską jadą okrętem ćwiczebnym uczeni polscy. Sięgają one pod biegun i pod równik. Z zapartym tchem śledzimy dzieje Czeluskina, z najwyższem zainteresowaniem czytaliśmy opowiadanie o przygodach afrykańskich Gizyckiego, poruszają nas korespondencje z Japonji i Chin Janty - Połczyńskiego.

Życie jest mocniejsze od względów gospodarczych — stanowczo mocniejsze. A tak zwana autarkja — to zjawisko przejściowe, to tylko metoda poddania konroli wymiany usług między narodami. Z chwilą, kiedy kontrola ta obejmie tę wymianę — sama autarkja zginie jak dym. I znów człowiek będzie wolny nie tylko u siebie, ale i na świecie.

NIEPOTRZEBNY ODCZYT

Do Warszawy przyjechał p. min. Goebels i wygłosił odczyt. Publiczność „nagrodziła" przemówienie to oklaskami. Pisma ogłosiły streszczenie. P. Goebels nie powiedział nam nic a nic nowego. Wszystko to słyszeliśmy. Pokazało się tylko, że i „rasizm" ma bardzo wiele oblicz i bajecznie przystosowuje się do otoczenia, gdyż zamiast o wyższości rasy nordyckiej usłyszeliśmy komunały o równości narodów. A równość ta została zakwestjonowana jedynie w stosunku do Żydów. P. Goebels przyznał, jeżeli ściśle jest streszczenie jego odczytu w „Gazecie Polskiej", że są oni o tyle silniejsi od „nordyjczyków", ze opanowali całe życie intelektualne Niemiec. Autochtoni nie mogąc im sprostać mózgiem, byli zmuszeni chwycić się bardziej radykalnych czy namacalnych środków. Zresztą — była mowa o odrodzeniu gospodarczem (marka tymczasem spada), o walce z bezrobociem przy pomocy... ofiarności. A ci, co wybrali się na ten odczyt — oklaskiwali. Zapewne niejeden czynił to z pewnem zakłopotaniem. Tylko, co było robić.

Ot i pozwalamy sobie zapytać p. prof. Zielińskiego, czy przypadkiem nie wstyd dawać poważnego nazwiska uczonego, stylisty, człowieka rozmiłowanego w pięknie na występy ministra propagandy, który organizował palenie książek? Czy naprawdę nie wstyd? Że w zdaniu naszem nie jesteśmy odosobnieni, że podziela je opinja bardzo miarodajnych czynników, świadczy bodaj fakt, że właśnie dzień pobytu p. Goebelsa w Warszawie został wybrany na rozwiązanie organizacyj Narodowo - socjalistycznych w Polsce i opieczętowanie ich lokali. P. prof. Zieliński chyba rozumie, co znaczy, jeżeli zważy tylko, że było to zarządzenie dokonane w tym samym resorcie, którego przedstawiciel witał w imieniu Rządu p. Goebelsa na lotnisku.

P. Goebels cytował w stosunku do hitleryzmu słowa Mussoliniego o faszyzmie, że ten towar nie jest na eksport. Niech że p. prof. Zieliński nie usiłuje go nam importować. Nie należy tego robić nawet przez grzeczność, czy kurtuazję, mówiąc z cudzoziemska.

DYSKUSJA

UBEZPIECZENIE MIESZKANIOWE

Prasa doniosła o projekcie p. F. Ł., złożonym w Prezydjum Rady Ministrów, stworzenia ubezpieczalni mieszkaniowej. Projektodawca wychodzi z założenia, że ciężar ochrony niepłacących lokatorów spada na najsłabsze jednostki z pośród kamieniczników, na właścicieli domów przedmiejskich. Ciężar ten jego zdaniem powinien być rozłożony na cały ogół mieszkańców P. F. Ł. projektuje zatem stworzenie Funduszu Ubezpieczeniowego, na rzcz którego płacić będą wszyscy zarówno lokatorzy, jak i właścicile domów po 50 gr. od izby. Fundusz będzie opłacał komorne tych, którzy dziś sami nie są w stanie go płacić. Komorne będzie wpłacone wprost do rąk właściciela domu. Potrącane z niego zostaną podatki i inne należności skarbowe i obracane na rzecz akcji budowy schronisk dla bezdomnych.

Projekt tego rodzaju można traktować realnie dopiero o ile po przeprowadzeniu dokładnych obliczeń dojdziemy do cyfr, w jakich zamknąć można istniejące potrzeby w tej dziedzinie i możliwości dochodowe z wymienionych źródeł. I wtedy przecież jeszcze musielibyśmy się mocno zastanowić nad sposobem wprowadzenia w życie tego rodzaju ubezpieczalni. Bo przecież pomimo istnienia ustawy o ochronie lokatorów dziś mieszkania stanowią jedyny artykuł, którego cena w porównaniu z rokiem 1928-ym podniosła się wskaźnikowo aż do 172. czyli jeżeli wziąć pod uwagę ogólną zniżkę, to realnie conajmniej trzykrotnie przekracza to, co płacono pięć lat temu. Cena ta nie odpowiada w żadnej mierze nie tylko możliwościom płatniczym społeczeństwa ale i istotnym kosztom budowy, czego dowodem jest bodaj fakt, że w domach będących własnością samorządów, przedsiębiorstw państwowych, ZUPU komorne jest dziś niższe, niż w starych domach, podlegających ochronie lokatorów. W rękach właścicieli domów zwłaszcza większych pozostaje zatem duży zysk, którego ubezpieczenie pokrywać nie może — ten zysk też jeżeli chodzi o słuszność powinien być w pierwszym rzędzie odpowiednio opodatkowany.

Drugą wątpliwość nasuwa sposób realizacji pożyczek na spłatę komornego. Nie trzeba się łudzić. Ogromna ich część udzielona być musi na „wieczne nie oddanie". Bezrobocie u nas jest zjawiskiem chronicznem, ogarnia setki tysięcy ludzi. Po wprowadzeniu ubezpieczeń mieszkaniowych ilość niepłacących musiała by wzrosnąć bardzo poważnie, gdyż dziś płacą bynajmniej nie tylko ci, którzy płacić mogą, co mają objektywne po temu możności. Dziś płaci ogromna ilość takich, którzy istotnie płacić nie mogą, którym niemożność tę potwierdzi najściślejsze nawet badanie. Płacą kosztem nieprawdopodobnych wysiłków — bo to sprawa dachu nad głową. Jak przewidzieć ten wzrost? I samo administrowanie tym funduszem nastręczać będzie niesłychana ilość trudności i będzie niezmiernie kosztowne, jeżeli z góry nie zostanie oparte o jakiś już istnijący i odpowiednio przysposobiony aparat, przystosowany do dokonywania bodaj selekcji potrzebujących. A takich aparatów samorządowych czy społecznych brak. Same metody pracy nie są ustalone.

Szczegółem tylko jest oczywiście sprawa przelewania nadwyżek i potrąceń wszelkiego rodzaju na rzecz budowy schronisk dla bezdomnych, ale szczegółem bardzo charakterystycznem. Nie o schroniska nam chodzi, ale o mieszkania. Polsce przybywa rocznie z górą 400 tysięcy obywateli, Jeżeli przyjmiemy zaludnienie przeciętnej izby na 2.3 — to wynikało by z tego, że musimy rocznie zbudować przeszło 170 tysięcy izb, aby nie powiększać istniejącej ciasnoty. Tymczasem w pierwszym kwartale r. b. wybudowano izb niespełna 5 tysięcy! I jak długo nie wyjdziemy z tej ciasnoty tak długo żadne ubezpieczenie nam nie pomoże, gdyż nie będzie gdzie mieszkać!

To też bylibyśmy wdzięczni autorowi za projekt walki z ciasnotą, z tem prawdziwem i istotnem złem. Jego pomysł idzie na pomoc jedynie pewnej ilości właścicieli nieruchomości — może najsłabszych, może posiadających najgorsze rudery, kwalifikujące się raczej na rozbiórkę niż na mieszkania, ale nie szerokim rzeszom ludności.

Skąd inąd i to kwestja, czy należy powoływać do życia instytucję ratującą już zanikający typ drobnego kamienicznika - przedsiębiorcy. Niech raczej kapitały idą do banków.

CIEŃ MOLTKEGO

Cyfry przytoczone w sprawozdaniach lekarzy, które cytowaliśmy w poprzednim numerze mają wymowę groźną. Stwierdzają one, że powyżej cztrdziestu procent dzieci w wieku szkolnym wykazuje niedowagę i niedorosność. Tak się dzieje tam, gdzie dzieci podlegają badaniu, tam, gdzie przecież pracuje największa ilość instytucyj opiekuńczych, tam, gdzie nawet i o przednówku jest ostatecznie bodaj jeden posiłek na dzień zapewniony. Te cyfry dotyczą stolicy — Warszawy. Jak sprawa wygląda na prowincji, po różnych Żyrardowach, Łodziach, Pabjanicach, w całem Zagłębiu, w tych wszystkich miejscowościach, gdzie zrzadka tylko nawet mechaniczne dożywianie dociera? Jak się mają rzeczy po tych wsiach, gdzie od lutego już nie widziano chleba, gdzie w kwietniu już ziemniaków zabrakło, gdzie sól jest zbytkiem; jak się ma sprawa w okolicach nawiedzonych nieurodzajem? Jak się mają rzeczy na takiej Huculszczyźnie, gdzie hale i ziemie stają się przedmiotem dzikiej spekulacji? — O tem żadne cyfry nam nie powiadają w braku organizacji opiekuńczych, w braku bodaj tego, co po miastach czynią ubezpieczalnie społeczne. Tylko nie ulega najmniejszej wątpliwości, że a priori możemy stwierdzić, że jest tam gorzej niż w Warszawie.

Kryzys, bezrobocie, spadek cen produktów roli, bieda, niedojadanie — głód, wzmożone nasilenie epidemji prowadzi do zwyrodnienia mas obywateli Rzeczypospolitej, prowadzi do zwyrodnienia, które już dziś w całej grozie staje przed oczyma każdego działacza społecznego. I trzeba stwierdzić, że czynniki państwowe tego nie doceniają. Uderzyć na alarm winno Ministerstwo Opieki Społecznej. Niestety Ministerstwu temu brak własnej sieci organizacyjnej, która by stanowiła łączność tgo resortu z życiem. Ministerstwo reprezentują-

ce serce Rzeczypospolitej, mające za zadanie wcielenie w życie drugiej części zasady „jeden za wszystkich—wszyscy za jednego" niestety pozbawione jest organów czucia bezpośredniego ze społeczeństwem i komunikuje się z niem przez władze administracyjne. A że władze te oceniają sprawy pod kątem widzenia „bezpieczeństwa" z czego nie można im robić nawet zarzutu — to jasne.

W ten sposób resort poświęcony sprawom opiekuńczym czeka na cyfry, któremi zaalarmuje go Główny Urząd Statystyczny.

Ale cyfry te przyjdą nieprędko. Przyjdą one wtedy, gdy komisje poborowe stwierdzą gwałtowny upadek wartości materjału ludzkiego, stającego do wojska, gdy niedorozwój zmusi komisje do obniżenia wymagań fizycznych. gdy coraz większy odsetek młodzieży trzeba będzie odrzucać, jako nienadający się do szeregów.

Właśnie te cyfry zaalarmowały w swoim czasie szefa sztabu cesarstwa niemieckiego gen. Moltkego, który wystąpił jako inicjator wszelkich poczynań społecznych ks. Bismarcka. Zrozumiał on, że wyzysk bezmierny robotniczej ludności zagraża właśnie bezpieczeństwu państwa. — Ks. Bismark umiał realizować najśmielsze żądania robotnicze, umiał wyprzedzać je, a przynajmniej ujmować w formy ustawowe to, co roiło się po głowach reformatorów w postaci mętnych programów. A czynił to bynajmniej nie z humanitarnych przesłanek, tylko przez wzgląd na wychowanie dobrego żołnierza niezbędnego dla polityki siły.

Zdawało by się, że czasy, kiedy względy obrony narodowej dyktują takie czy inne posunięcia społeczne już minęły, że demokracja sama zrealizuje zasadnicze postulaty prawa człowieczego w imię zasad sprawiedliwości i humanitaryzmu. Nasza demokracja jednak stworzyła nie ubezpieczenia, ale instytucje ubezpieczeniowe, nie uprawnienia, społeczne, lecz molocha opodatkowania na nie. Człowiek został rzucony samemu sobie, a w okresie kryzysu wydany na pastwę zniszczenia moralnego i fizycznego.

Więc spodziewać się należy że władze wojskowe, widząc niemoc innych czynników wobec wyrodnienia rasy ludzkiej, a raczej gatunku ludzkiego w Polsce zabiorą głos—tak, jak to już zabrały w sprawie wychowania fizycznego. I potraktowana wtedy będzie sprawa nie tylko ze stanowiska „spokoju publicznego" — lecz prawdziwego bezpieczeństwa granic, to jest ze stanowiska siły i zdrowia pokoleń nowych.

„TEN KTÓRY NADCHODZI"

Ten, który nadchodzi, który jest pewny zwycięstwa, który wie, że do niego przyszłość należy, usuwa przeszkody. Usuwa z drogi wszystko, co mu zawadza. Nie potrzebuje się ujawniać. Nie potrzebuje tłumaczyć, za co i dla czego popełniony został taki czy inny zamach. Każdy zamach osłabia przeciwnika i jest etapem w walce o władzę. Anonimowość zamachu zmacnia siłę niszczenia, siłę tajemną, ukrytą. Siłę nie potrzebującą poparcia tłumów. Tworzą ją tylko wybrani z pośród miljonów i ich wola, ich bezwzględna sprawność organizacyjna stanowią rękojmię tego, że tłumy będą im podlegać, inh uwielbiać.

Oto jest rozumowanie tych, którzy po dopełnieniu zamachu na ś. p. Bronisława Pierackiego, zamietli za sobą wszystkie ślady i... prawdopodobnie szykują nowy zamach.

Bronisław Pieracki to prawy żołnierz, to dzielny robotnik, to światły i głęboko ideowy człowiek, to jeden z czołowych pracowników obozu legjonowego. Ale ś. p. Bronisław Pieracki nie reprezentował sam żadngo specjalnego „kursu", ani jakiej kolwiek odrębnej „akcji", która by kogo kolwiek mogła drażnić lub wyprowadzać z równowagi. Był on ministrem ściśle związanym z rządem. w którym zostawał, a polityka jego odpowiadała najdokładniej intencjom całości polityki rządowej. Niema powodu, dla którego by właśnie on, a nie kto inny mógł wzbudzić specjalną nienawiść w jakich kolwiek kołach. Niema powodu, dla którego właśnie jego miała trafić kula mordercy. Wybór w tym wypadku był chyba — przypadkowy.

Zastanawiając się już z pewnej odległości nad całokształtem sprawy, naprawdę stajemy wobec zjawiska zupełnie swoistego. Brak nie tylko mordercy, brak nie tylko inspiratora możliwego — ale brak powodów zbrodni. Ten powód zostaje własnością samej grupy, samego spisku, — a że nie jednostki lecz spisku mamy aż nad to dowodów w tem, że zamach został precyzyjnie obmyślony, wybrano miejsce i chwilę, oczyszczono odpowiednio drogę odwrotu, zorganizowano ucieczkę. Samą rzecz wykonano metodycznie. To nie strzał jeden— to doskonale przygotowane trzy kule z których ostatnią posłano już do leżącego, aby dobić, aby nie tylko wyprowadzić z szeregu. ale zgładzić napewno. To wszystko mówi nam o niesłychanej pewności siebie owej grupy, o jej bezwzględnej wierze we własne siły i — o zupełnem nieliczeniu się ani z opinją, ani z przesłankami, z impodenrabiljami etycznej natury. Cel uświęca środki. Temu, kto rzekł, iż królestwo Jego nie z tego świata — odpowiada się — a nasze z tego!

Otóż trzeba sobie powiedzieć, że grupy o takiej mentalności u nas istnieją. Pod tym względem ta, której dziełem było morderstwo ś. p. Bronisława Pierackiego bynajmniej nie jest wyjątkiem. Cała atmosfera naszego życia jest przesiąknięta miazmatami zbrodni. Jest aż nadto ludzi, którzy czują się powołani uszczęśliwiać społeczeństwo drogą gwałtu i zbrodni. Każdy z nich uważa się za powołanego do szafowania cudzą krwią, do składania ofiar całopalnych na ołtarzu własnych koncepcyj. „Ofiary muszą być i ofiary będą" — oto jest frazes najczęściej powtarzany, oto jest manifestacja rzekomej twardzizny, hartu, nieustępliwości, a wistocie rzeczy stępienia moralnego pseudo - polityków. uciekających od jawności w odmęty konspiracji. Mord ś. p. Bronisława Pierackiego, to rękawica, rzucona być może przez jedną tylko grupkę spiskowców w imieniu wszystkich pół - konspiracyjnych grup, gotujących zamachy i przewroty. To początek wojny przez najczarniejszą reakcję wydanej jawności i demokracji.

Rząd odpowiedział na to zamknięciem pewnej

ilości pół - spiskowych lokali i zapowiedzią tworzenia obozów koncentracyjnych. Potraktował zatem wyzwanie poważnie, przyjął wojnę i wprowadza środki wojenne. Obozy izolacyjne — zapewne zachwytu w nas nie wzbudzają. Nie wzbudza w nas zachwytu upełnomocnienie administracji w dziedzinie rozporządzania wolnością osobistą obywateli. Otwiera się droga do najfatalniejszych pomyłek. Może i do nadużyć. Niema żadnej rękojmi, że szafowanie obozem izolacyjnym będzie w wielu wypadkach zależało nie od niebezpieczeństwa, jakie ten czy ów osobnik reprezentuje, ale od temperamentu tego, kto rozporządza wolnemi miejscami w obozach. Zdajemy sobie sprawę z tego, że powołanie do życia obozów izolacyjnych — to zawieszenie najkardynalniejszych swobód osobistych przez konstytucję poręczonych. To wszystko prawda.

Tylko pamiętać należy o jednem, że te najkardynalniejsze prawa i swobody, a więc równość wszystkich niezależnie od rasy, narodowości, wyznania i przekonań, już została pogwałcona. Pogromy, napady, lżenia, profanowania świętości, groźby karalne, teror — to wszystko jest na porządku dziennym. Mord ś. p. min. Pierackiego wykazał że już nie istnieje bezpieczeństwo osobiste w Rzeczypospolitej. Opinja publiczna, siła moralna społeczeństwa nie wystarczyła, aby wszystkiemu temu zapobiec. A z łona niedojrzałego społeczeństwa wyszło to, co zniszczyło poręczenia konstytucyjne. Rząd nie może być względem tego obojętny. A kuracja musi być prowadzona środkami nadzwyczajnemi, środkami wojennemi.

Stwierdzamy to z prawdziwym i głębokim żalem. Stwierdzamy, jako objaw słabości całego społeczeństwa, które nie jest w stanie pokonać wewnątrz siebie toczącego je raka, które przez obojętność i milczenie znosi, a nawet częstokroć popiera wszelkiego rodzaju spiski zbrodnicze, skierowane przeciwko bezpieczeństwu, życiu, uprawnieniom całego szeregu obywateli. Jak długo nie nauczymy się sami im przeciwdziałać — tak długo będziemy terenem walki —, terenem, przedmiotem jej. To trzeba mieć na względzie.

Bo ten, który idzie owemi drogami — to największy z chamów. On musi być powstrzymany i osadzony na miejscu.

Osiedle

Otrzymaliśmy tuż przed zamknięciem numeru sprawozdanie roczne Komitetu Opieki nad mieszkańcami osiedli miejskich „Osiedle". Insytucja to zbyt poważna i zasłużona, by można było ograniczyć się do paru słów omówienia tego dokumentu. Poświęcimy więc tej sprawie nieco więcej miejsca w następnym numerze, ograniczając się narazie do życzenia najowocniejszej pracy tej zasłużonej placówce, ogniskującej ogromne zasoby dobrej woli i zdolności organizacyjnych.

Wydawnictwa

„Zdzisław Jasieński" 1863 — 1932. str. 26. Warszawa. 1934. (Autora i wydawcy brak).

Prześlicznie wydana w większym formacie książka, słowem i piękną reprodukcją charakteryzująca twórczość malarską Zdzisława Jasieńskiego. Wartość artystyczna tego wydawnictwa jest w całem tego słowa znaczeniu poważna.

„W służbie bezpieczeństwa pracy". Referaty i przemówienia, wygłoszone na I Zjeździe inżynierów bezpieczeństwa pracy, zwołanym przez Instytut Spraw Społecznych w dn. 14 i 15 grudnia 1933 r. Str. 252. Instytut Spraw Społecznych, Warszawa 1934.

Treść tego wydawnictwa obejmuje następujące referaty: **J. Świedziński:** Organizacja bezpieczeństwa pracy na terenie zakładów wytwórni wojskowych. **R. Siennicki:** Organizacja służby bezpieczeństwa w fabryce metalurgicznej „Ursus", Państwowych Zakładów Inżynierji. **W. Drozdowski:** System organizacji i propagandy bezpieczeństwa pracy, stosowany w przedsiębiorstwach hutniczych województwa Śląskiego. **J. Gronwald:** System propagandy bezpieczeństwa pracy w Zakładach Ostrowieckich. **H. Broniakowski:** Bezpieczeństwo pracy w zakładach chemicznych. **W. Młodzianowski:** Rola gospodarki materjałem ludzkim i naukowej organizacji pracy przy organizacji i rozwoju służby bezpieczeństwa. **Fryczkowski:** Organizacja bezpieczeństwa pracy w górnictwie **J. Podoski:** Organizacja bezpieczeństwa pracy w niektórych zakładach przemysłowych amerykańskich.**A. Mazurkiewicz:** Zagadnienie organizacji bezpieczeństwa pracy w fabryce. **B. Nowakowski:** Znaczenie organizacji opieki lekarskiej w akcji bezpieczeństwa. **W. Ademiecki:** Gospodarcze znaczenie bezpieczeństwa i higjeny pracy. **A. Mazurkiewicz:** Instytucje bezpieczeństwa pracy w Austrji i Czechosłowacji. **J. Podoski:** Instytucje bezpieczeństwa pracy w St. Zjednoczonych.

J. Bystroń: Alger. Z licznemi ilustracjami. **Bibl. „Dookoła Ziemi".** T. IX. Książnica — Atlas, S. A. Lwów — Warszawa 1934 r.

Autor stawia przed czytelnikiem barwną rozmaitość krajobrazów: wybrzeże morskie, step numidyjski, wysokie góry Kabylji, kamienie i piaski Sahary. Na tle tych widoków przedstawia nam mozajkę grup ludzkich: Europejczyków, Arabów, Kabylów, Mozabitów, Murzynów; wielkie miasto na europejski sposób zabudowane, skupione na wierzchołkach gór gniazda góralskie, szałasy i lepianki beduinów. Potem rzuca okiem w przeszłość na wieki dziejów Algeru, pod władzą Fenicji, Rzymu, Bizancjum, Wandalów, Arabów, szerzej omawiając dzieje objęcia kraju przez Francuzów i budowę państwa kolonjalnego. Widzimy wielki port, pierwotne gospodarstwo Kabyla w górach, fermę stepową, wreszcie różne sposoby spożytkowania oaz. Szczególną uwagę poświęcił autor stosunkom Algeru z Polską. Jeżeli więc mówi o podboju Algeru, wspomina o tych Polakach, którzy brali udział w kampanji, gdy opisuje Abd-el Kadera, przytacza relacje podróżników naszych, którzy poznali osobiście wielkiego emira; a charakteryzując kolonizację Algeru, poświęca miejsca nieco próbom osadniczym ks. Mirskiego i wspomina Polaków, którzy brali udział w dyskusji na temat kolonizacji Afryki. Znajdziemy tu uczonych naszych i przy badaniu okolic oazy Mzab. Mamy czasem wrażenie, że po tym dalekim i obcym kraju chodzimy polskiemi śladami.

Redaktor i Wydawca: *Adam Uziembło*

Druk Piotra Laskauera W-wa, Marjensztat 8 Tel. 222-39.